

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: JACIMUNT WASILEWSKI.

Nowa szkoła średnia.

W rozprawach o reformie szkół średnich nie rozstrzygnięto zasadniczego, zdaniem naszym, pytania: czy pożądany jest jednolity typ szkoły, czy też, szczerze mówiąc, dążyć należy do różnorodności typów. Poprzednio jednak większość pedagogów i w ogóle ludzi, poważnie zajmujących się reformą szkół średnich, oświadczyła się za jednolitością ich typu.

My w sprawie tej stojmy na przeciwnym stanowisku, uważamy, że główną wadą szkół współczesnej jest właśnie jej szablonowość. Dobra szkoła powinna być dostosowana do potrzeb ludności miejscowej i umysłowości swych uczniów. Jeżeli nie możemy w jednej szkole uwzględnić w należytej mierze indywidualności, to powinniśmy przynajmniej tworzyć rozmaite typy szkół, żeby chociaż w ten sposób przeciwdziałać szkodliwej szablonowości współczesnego nauczania i wychowania młodzieży.

Taką różnorodnością typów odznacza się szkolnictwo angielskie, niewątpliwie najlepsze ze względu na rezultaty jakie daje, chociaż pedagogowie zawiodli, zwłaszcza Niemiec, ostro je nieraz krytykują. Z tego naszego stanowiska witamy inicjatywę krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które zwraca się do Sejmu krajowego z prośbą o założenie na razie przynajmniej jednego krajowego gimnazjum realnego nowego typu, według projektu ogólnej ustawy, wypracowanej przez wyżej wymienione Towarzystwo.

Ów projekt organizacji szkół średnich zawiera tylko ogólne zasady, ale ma tę dobrą stronę, że tworzy dwa główne typy ogólnej szkoły średniej. O ile z brzmienia jego sądzić można, dopuszcza nawet pewną różnorodność typów w ramach organizacji ogólnej. Oto główne punkty rzeczzonego projektu:

I. Zniesienie egzaminu wstępnego do gimnazjum dla uczniów szkół ludowych typu miejskiego.

II. Postanowienie, iż ogół godzin bezwzględnie i względnie obowiązkowej nauki szkolnej dla każdego ucznia oprócz gymnastyki niema przekroczyć w żadnej klasie trzydziestu godzin w tygodniu, a w klasach najniższych powinien być mniejszy, niż w wyższych.

III. Postanowienie, że liczba uczniów publicznych w jednej klasie nie może przewyższać czterdziestu i ograniczenie klas równorzędnych do trzech w jednym zakładzie.

Do powolnego zupełnego przeprowadzenia

ych postanowień zaproponowano okres lat dziesięciu.

IV. Podział gimnazjów na klasyczne z obowiązkową nauką łaciny i greki i na realne z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Świadczy dojrzałości gimnazjum tak klasycznego, jak realnego, uprawniałoby do uczęszczania w charakterze słuchacza zwyczajnego do wszystkich szkół najwyższych.

V. Reforma egzaminu dojrzałości w kierunku ułatwienia tegoż, a zarazem umożliwienia wydania pewniejszego sądu o abituryncie przy równoczesnym pogłębieniu gruntowności jego przygotowania.

Chodzi właśnie o założenie szkoły opartej na tych ogólnych zasadach. W celu założenia jej zastrzeżone jest w Krakowie osobne towarzystwo. W każdym razie będzie to próba pouczająca i Sejm powinien prosić Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych załatwić przychylnie.

Nawet ci bowiem, którzy chcą jednolitej szkoły, muszą chyba zgodzić się na to, że nie można sprawy rozstrzygać teoretycznie, ale trzeba podjąć szereg prób, które dopiero ustalą najodpowiedniejszy typ lub raczej najodpowiedniejsze dla naszego kraju typy szkoły średniej.

Suma drobnostek.

Wiedeń, 22 grudnia.

(4.) Tradycyjne biuro prasowe w Wiedniu wyznaczyło biuro prasowe dla Prezydium ministrów w dzień nominacji nowych członków Izby panów rozesało, samo lub za pośrednictwem Biura korespondencyjnego zbiór krótkich życiorysów każdego z nominatów. Taka informacja ryczałtowa ma nawet termin techniczny: *Waschzettel*.

Stale zatem przy każdej nominacji pojawia się informacja: Pan X. urodził się tam a tam; zrobił to a to; jego zasługi są takie a takie.

Jest to właściwie wyciąg z motywów urzędowych, na podstawie których prezes gabinetu uzasadnia wobec monarchy potrzebę powołania danej osobistości do Izby panów. Owe motywy, zaczerpnięte z działalności kandydata, mogą być bardziej szczegółowe, napisane ciepło, życzliwie lub też załatwione frazesem ogólnikowym, nie nie mówiący: i pozostawiającym czytelnikowi pole do insynuacji, do domysłów złośliwych.

cku tkwiące zarodki pełną miłości mową rozbudzić, a nie gotowe, *ad hoc* ukute schematy od zewnątrz mu narzucać — w tem tkwi cała tajemnica. Im prostszy będzie twórca, tem łatwiej tajemnicę tę odgadnie. Znaczący to prawie to samo, co powiedzieć: im będzie większy. Dla ludu i dla dziecka niema rzeczy prostych, któreby były „zauważalnie artystyczne“.

Nie jest to wcale przypadkiem, że w Anglii, gdzie wychowanie dziecka właśnie stoi najwyżej, zdziałano w ciągu ubiegłego stulecia najwięcej na polu wprowadzenia sztuki do życia. Książka obrazkowa stoi tam od lat dwudziestu na nieprześcignionej wysokości i żaden kraj na świecie nie może rywalizować z Anglią na punkcie ilości i jakości artystycznej książek dla dzieci przeznaczonych. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Kate Greenaway, Caldecott, Walter Crane, Anning Bell, Nicholson, Butler-Stoney, Edith Farmiloe...

I tam jednak sporo czasu upłynąć musiało, zanim zrozumieć zdołano, że nie tylko ucho dziecka stoi otworem na wpływy wychowawcze, ale i oko i że oko lepszym jeszcze może być od ucha pośrednikiem, zapomocą którego w dziecku zmysł dobra i piękna rozbudzać i rozwijać należy. Obecnie za przykładem Anglii w całej Europie panuje już ożywiony ruch na polu artystycznej książki obrazkowej (ruch ten obrazuje pomiędzy innymi majowy zeszyt monachijskiej *Decorative Kunst* z b. r.). U nas jednak na tem tak ważnym polu nic prawie do tej pory nie zdziałano. Wydawnictwa przeznaczone dla dzieci, o ile nie były żywcem wzięte z zagranicy, choć nieraz pod innym względem wartościowe — ze sztuką nie przeważnie wspólnego dotąd nie miały. Epokę zatem w tym dziale wydawnictw artystycznych stanowić będzie świeżo nakładem zasłużonej lwowskiej księgarni H. Altenberga wspaniałe wydane książka p. t. „Bajki, klechdy i baśnie“ z tekstem

Ta okoliczność uderzyła mnie w życiorysach tegorocznych nominatów polskich. Powiedziano o nich tak mało i w słowach tak obojętnych zarejestrowano ich tytuł zasług, że to raziło wobec gorących pochwał, wobec szczegółowego wyliczania czynów wielkopomysłowych nominatów niemieckich, choćby był nim piwowar Dreher albo fabrykant dywanów Ginzkey albo milioner dzięki premiom cukrowym i wysokiemu cłu ochronnemu na żelazo Paweł Schoeller. Bolało mnie takie pominięcie moimi rodakami...

Ale gniew mój owładnął, gdy po paru dniach przeczytałem w *Frankfurter Zeitung* następujące słowa, wypisane przez korespondenta wiedeńskiego:

„Pięciu Polaków jest między nominatami, o których się niewiele więcej wie ponad to, że ich nazwisko ma końcówkę „ski“ albo „cki“. Biograf oficjalny donosi z miną poważną, że odznaczyli się wybitnie własnoręcznym uprawianiem dóbr do nich należących. Co najwyżej możnaby z nich wymienić pana Krasieńskiego, członka, mającego wybitną wiedzę ekonomiczną“.

Jakież to kłamstwo! Talentu Władysława Łozińskiego, jego „Opowiadań Imci Pana Wita Narwoja“, jego „Skarbu Watazki“ możnaby życzyć nawet pierwszorzędnym powieściopisarzom niemieckim. Ale o tem wszystkiem milczy oficjalny biograf, który tyle powiedział o Dreherze i Schoellerze i z tego milczenia korzysta złośliwie drugi oficjalny współpracownik pana Koerbera, pan Siegfried Kornitzer, który pisuje inspirowane korespondencje do *Frankfurt. Ztg.* i wydaje inspirowaną *Wiener Morg. Ztg.* Pierwszy oficjalny współpracownik — nie przypilnowany — traktuje lekceważąco, niechętnie społeczeństwo polskie w osobie nominatów; drugi współpracownik publicystyczny dzisiejszej polityki rządowej używa lekceważących informacji oficjalnych za materiał, podatny do zohydzenia Polaków na szerszej arenie światowej.

Zarzuci mi kto może, iż to są drobnostki, nie zasługujące na wzmiankę.

Pozwolę sobie być zdania odmiennego. Wadą, grzechem naszych polityków, czy noszą tytuł ekscelencji, czy piastują mandat poselski, czy piórem bronią spraw narodowych — grzechem polityków polskich jest właśnie lekceważenie tak zwanych drobnostek. Tymczasem, jak w przyrodzie śnieg, topniejący na stokach gór, zasila strugi, które potem zlewają się w łożysko Wisły, występującej z brzegów i szerzącej zniszczenie, tak w życiu politycznym suma drobnostek rozstrzyga o powodzeniu już nie po-

Kasprowicz-Dębicki: Bajki.

Książka obrazkowa przeznaczona dla dziecka, spełniać musi dwa zadania. Musi ona zająć uwagę dziecka i działać na jego umysł wychowawczo, w tem znaczeniu mianowicie, że wzbogaca zakres jego poznania i rozwija wyobraźnię. Musi zatem posiadać wartość artystyczną, nie przestając jednak równocześnie budzić w dziecku prawdziwego zajęcia. Malarz-poeta trudno znaleźć zdoła publiczność wdzięczniejszą od światka dziecięcego. Dziecko wogóle nie krytykuje, ono podziwia bez zastrzeżeń, używa, rozkoszuje się. Gorzej jednak, że bezkrytycyzmem swoim zaraziło ono rodziców. Jeżeli tylko książka zdolna jest dziecko zabawić, wtedy mało kto z nich zwraca uwagę na tę jej wartość, która na korony i halercze obliczyć się nie da. A przecież książka obrazkowa to najważniejszy środek estetycznego kształcenia dziecka i wpajania od małości do jego świeżej duszyczki poczucia piękna, zanim jeszcze życie falą banalności i brzydoty zupełnie zalać ją zdoła.

Znany jest paradoks, który mówi, że dla dziecka tworzą najlepiej ci właśnie, którzy nie tworzą „dla dziecka“. Naturalnie, że mowa tu tylko o tych, którzy zniżając się wspaniałomyślnie do poziomu umysłowego dziecka, produkują rzeczy sztuczną naiwnością swoją mające odpowiadać jego prymitywnej koncepcji. Rzeczywiście żaden „zawodowy“ dostawca t. zw. literatury dziecięcej nie dał jeszcze nic wartościowego, z drugiej strony jednak, zarówno twórcy, którzy tworzą dla dziecka — bez myśli o niem, nie znajdując z pewnością właściwej drogi do jego serca.

Znaleźć ją zdoła ten tylko, kto dziecko kocha, zna je na wskroś, przejmie się niem do głębi, i nie przestając być sobą, potrafi żyć jego życiem. W dzie-

Jana Kasprowicza, a ilustracjami Stanisława Dębickiego.

O tej to książce zatem słów kilka, a przede wszystkim gorące wyrazy uznania dla wydawcy za przepyszną stronę zewnętrzną tego wydawnictwa zarówno, jak za szczęśliwą myśl powołania tutaj do współpracy dwóch artystów tej miary, poety i malarza, których wspólne dzieło nie tylko, że jest pierwszym u nas prawdziwym dziełem sztuki na polu dziecięcej książki obrazkowej, ale zarazem i dziełem w duchu swym na wskroś polskim. Pięć baśni stanowiących tekst tej książki jest opracowaniem dziś już wyczerpanych „Klechd, starożytnych podań i powieści ludu polskiego i Rusi“ K. Wł. Wójcieckiego. Nie naruszając treści, pragnął p. Kasprowicz klechdy te zmienić w tonie, a przytem wyrzucić z nich pierwiastki „nowelistyczne“, które — o ile sądzić wolno — nie mogły być własnością ludu, lecz są literacką przyprawą łąk zbieracza.

„Niejedną z tych baśni — pisze p. K. w przedmowie — słyszeliśmy w latach dziecięcych z ust pastuszków wiejskich: rytmiczna ich prostota uwięzła nam w pamięci na zawsze; dla przywrócenia im koloru bardziej pierwotnego nie wahaliśmy się też uciec tu i owdzie do gwar ludowych, w których dusza ludu odzwierciedla się z natury rzeczy daleko silniej, aniżeli w języku warstw wykształconych“. Że przetworzenie to udało się p. K. w zupełności — tego, znając jego twórczość, dodawać nie potrzeba. Te krótkie, zwięzłe, opowiadania epiczne żyją, przemawiają prosto i bezpośrednio językiem jedynym, obrazowym, czarującym swą surową prostotą i w wyobraźni dziecięcej zarysować się muszą na zawsze silnymi i wyrazistymi konturami. Jako zaletę ich podnieść należy to jeszcze, z czego niepotrzebnie usprawiedliwiać się przedmowa t. j. że nie chcąc czynić z tych klechd drewnianego sztafażu dla ten-

jedyną sprawą i pojedyną osobistością, lecz o zwycięstwie lub klęsce stronnictwa i całych narodów.

Drobnostką jest pozornie, że dzisiejszy rząd dał o polskich członkach Izby panów informacje pogardliwsze, niż o niemieckich. Drobnostką, że dziennikarze półurzędowi obecnie gdzie i kiedy mogą, szczują na Polaków, choć za Taaffe'go nie śmieli tego czynić. Drobnostką, ktoś nazwie, że w Biurze prasowym nie ma urzędnika Polaka na stanowisku samodzielnym, znającego stosunki galicyjskie i wiedeńskie, urzędnika tak postawionego, by mógł krzyżować manewry tego Biura, które tworzy istny rząd poboczny i posiada daleko sięgające wpływy, obracane na naszą szkodę! Drobnostką będzie jeszcze i to i owo i trzecie i dziesiąte.

Lecz gdy wszystkie te drobnostki złożymy razem w jedną sumę, otrzymamy system, nam niechętny, szkodzący nam zawsze, ile razy się nie przypilnujemy, system, który wymagałby z naszej strony czujności dniami i nocą, oporu, nie będącego słomianym ogieniem, wytrwałości.

Tak, wymagałby i wymaga! Lecz my — niestety — jesteśmy za leniwi, za grzeczni; mamy charakter zbyt miękki, zbyt dużo naiwności niepolitycznej...

C. k. hazard.

Toczący się obecnie proces sądowy przeciw całemu szeregowi graczy zwraca mimowolnie myśl naszą ku hazardowi niepodlegającemu karze, ale nie mniej, niż inne demoralizującemu społeczeństwo nasze. Nie podlega on karze, gdyż państwo roztoczyło nad nim swe opiekuńcze skrzydła, gdyż państwo „trzyma bank” w tej grze i szeroko otwartymi podwojami tysięcy kolektur zaprasza biedaków do polepszenia sobie bytu za marne dwie lub trzy szóstki. „Pójdźcie tu wszyscy — powiada — wy pokrzywdzeni przez los-macochę i podajcie rękę szczęściu, pójdźcie wy uznojeni pracą, albowiem przez tę świątynię prowadzi droga do fortuny, pójdźcie maluczy i złoście wasz grosz, który będzie wam zwrócon tyśiąckrotnie, jeżeli... wygracie. Interes jest solidny, bo za wypłatę ręczę ja, państwo, z potrąceniem tylko 15% od wygranej tytułem podatku. Nie będziecie jednak szukali cudzych bogów przedemną, albowiem w czarnej księdze karnej w § 522 napisano jest: Gra hazardowa czyli czysto losowa ściga na wszystkich, tak grających, jakoteż i tych, którzy w swem mieszkaniu grać pozwalają, za każdym razem karę od dziesięciu do dziewięćset złotych reńskich, której ściągniętej część trzecia przypada donosicielowi”.

Tak przemawia państwo do swych obywateli, a skutki w tym kierunku rozwijanej „socyjalnej” działalności rządu znane są, o ile podpadają pod bezpośrednią obserwację. Znane są każdemu tłumy przezwane biedaków oblegających c. k. kantory loteryjne, czy to przed ciągnięciem, aby ciężko zapracowany grosz złożyć na ołtarzu fortuny pod postacią brudnej lady kolektury, czy to po ciągnięciu, aby sprawdzić, czy los się przypadkiem nie uśmiechnął i nie przyniósł jakowego terna lub choćby lichego amba.

Mniej natomiast są znane cyfrowe wyniki gorączki loteryjnej. Rzućmy na nie okiem, o ile dotychczas naszego kraju.

W okresie lat pięćdziesięciu (1849—1898) przyleły urzędy loteryjne w Galicji 370.000.000.

na które łącznie postawiono:

60.000.000 guldenów czyli:			
przeciętnie rocznie po milion dwieście tysięcy zlr.			
Oczywiście nie naraz doszliśmy do takiej cyfry, zaczęliśmy od małego, jak tego dowodzi następujące zestawienie:			
w latach:			
1849—58	stawiono	550.000 zlr.	przeciętnie rocznie
1859—68	"	810 000	"
1869—78	"	1.380.000	"
1879—88	"	1.640 000	"
1889—98	"	1.600.000	"

Cyfry te mówią, że w przeciągu lat 40 przeciętna się potroiła czyli, że namiętność do gry losowej wzrosła w tymże stosunku, bo przecie nie wskutek wzrostu dobrobytu materialnego podniosła się suma stawek. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu przeciętna nieco spadła, ale o kwotę znikająco małą (o 2%).

C. k. loterya ma wszelkie znamiona przekroczenia z § 522, gdyż według dekretu nadwornego z r. 1840 za gry hazardowe należy uważać wszystkie te, w których wygrana lub przegrana nie zależy od wpłaty, lecz wyłącznie lub przeważnie od przypadku. C. k. hazard poniekąd stoi niżej od niejednej gry hazardowej nieuprzywilejowanej i ściąganej karze, a to z powodu niższej wypłaty wygranej, niż to wypada z rachunku prawdopodobieństwa. Tak np. za ambo według rachunku prawdopodobieństwa należałoby wypłacić wyrywającemu stawkę w 400-krotnej wysokości, wypłacają zaś tylko 240-krotną, za terno zamiast 11,748, wypłacają 4.800-krotną. Nadto zdaje się żadnemu „bankierowi” nie przysługiwać prawo nie przyjęcia stawki w grze, c. k. loterya zaś zwraca stawki na numera zbyt silnie obsadzone. Wobec tych urządzeń musi c. k. loterya zawsze zyskać, podczas gdy niejedyn „bankier” prywatny wychodzi z próżnemi kieszeniami.

W Galicji według danych z lat 50, na 1000 stawek wygrywa 14 — ogółem wygranych było w tym czasie 5.169.946. Za te wygrane wypłacono 83 miliony guldenów, postawiono zaś, jak wspomnieliśmy, 60 milionów zlr., z czego wynika, że ludność naszego kraju przegrała w tym okresie w loteryę 27 milionów zlr. Z tych 27 mil. na koszt administracji zużyto około 4 mil. zlr. (tj. 6 proc. stawek), wobec czego czysty zysk c. k. loteryi wynosi 23 milionów złotych. Procentowo przedstawia się to następująco: Z każdych 100 zlr. postawionych idzie

55 proc. na wypłatę wygranych,

6 „ na administrację,

39 „ na czysty zysk skarbu.

Loterya jest to taki interes, w którym biedacy ogrywają biedaków, państwo pośredniczy, a to pośrednictwo ma skromny procentek 39 za sto (pomijając 15 proc. podatku od wygranych). W ostatnich latach wysokość stawek nieco spadła, według zapewnień rządu, jakoby wskutek zmniejszenia liczby kolektur, czyli zmniejszenia sposobności do gry.

Wobec powyższych przytoczonych, imponujących cyfr, pomyślimy sobie, jakby to pięknie było, gdyby każdą kolekturę loteryjną zamieniono na urząd do przyjmowania wkładek oszczędności! Możeby to więcej nieco odpowiadało socyalnym zadaniom państwa, niż wyzyskiwanie słabostek ułomnej natury ludzkiej tj. skłonności do gry hazardowej.

Byłoby może tematem do dyskusji, czy państwo, które zapomara swych instytucji rządowych

Przytem niema chyba doprawdy techniki, której arkana byłoby dla niego obce, zna i czuje wszystkie a opanował już niejedną w zupełności. Trudności techniczne, jakoby dla niego nie istniały, ale raczej wyzywały go i pobudzały. Mało stosunkowo znany u nas, ceniony jest oddawna w kraju i zagranicą przez znawców, którzy zazdrośnie kryją u siebie dzieła jego pendzla — nie często niestety i tylko jakby od niechcenia pojawiające się na naszych wystawach.

Jako ilustrator, p. Dębicki zajmuje u nas miejsce tuż obok Wyspiańskiego. Ilustracje jego do „Bajek” Kasprowicza są nowym dowodem jego niezwykłego w tym kierunku uzdolnienia, smaku i pomysłowości. Każda z tych pięciu baśni ozdobiona jest w tekście szeregiem ślicznych, a zarazem wybornie podbieranych winiet, rozprószonych po całej książce z prawdziwą rozrzutnością. Spotykamy tu motywy zakopiańskie, groteskowe nagłówki, inicjały, ozdoby najrozmaitsze — zawsze z danym tekstem w harmonijną całość się zlewające i już to poezją, już to humorem swoim jasno i prosto przemawiające do wyobraźni dziecięcej. Nawet oprawka wewnętrzna książki (*Vorsatz*) jest dziełem sztuki: ten bachor nieporadny, ku któremu ze wszech stron wyskakują żaby — niby rzucony na powierzchnię jakiegoś zielonego trzęsawiska, jest wyborny. Prócz jednobarwnych ozdób w tekście i takiżże większych ilustracji (wyborne „Koszalki opalki” i ciekawe w pomysłach, ale fatalnie, a wbrew woli autora przez wydawcę zmniejszone „Morskie Oko”) oraz prócz wspomnianej karty tytułowej, znajdują się jeszcze w „Bajkach” jako *hors texte* cztery wielobarwne ilustracje, do których oryginały oglądać można obecnie

rozbudza i podtrzymuje namiętność do hazardu, ma wogóle prawo karać swych obywateli wtedy, gdy ta namiętność znajduje wpływ przy zielonym stoliku. Drugi temat do dyskusji: czy aby z punktu widzenia społecznego nie jest gorszym i szkodliwszym hazard uprawiany systematycznie wśród biednej rzeszy analfabetów, niż zielony stolik otoczony jednostkami i zamożniejszymi i oświeconszymi.

Jakkolwiek wypadnie odpowiedź, musimy w każdym razie przyznać większą logikę w postępowaniu państwa średniowiecznego, które żadnych loteryi nie uprawiało, zysków z ludzkich namiętności nie ciągnęło, na grę zaś zezwalało do pewnej granicy tj. do pewnej wysokości stawki (np. 1/2 grosza) prawnie unormowanej (czyli tolerowało zabawę, a ściągając hazard), nareszcie szyneczki i gospody o stałych godzinach zamykać polecało, ściśle tych przepisów przestrzegając. Kto ciekawy, niech sobie przeczyta ładną rozprawę p. Estreichera: „Ustawy przeciw zbytkowi w średniowiecznym Krakowie”.

Z za kordonu.

Płock, w grudniu.

(Kolej do Płocka. — Zbrojenie się Rosyi a nasza polityka domorostych dyptomatów. — Anegdoty. — Jawna kradzież i jawne przekupstwo. — Mimowolna przysługa. — Księgozbiór Zielńskich przybędzie do Płocka. — Aspiracje naukowe.)

Wisła stanęła. Z przerwaniem komunikacji wodnej jesteśmy więc jakby odcięci od świata. Płock, niestety, jest jeszcze tem jedynym miastem gubernialnym w Królestwie, które na kolej zdobyć się dotąd nie może. Wprawdzie koncesya już od lat kilku spoczywa w ręku kilku obdarowanych petentów, ale na cóż pozwolenie się zdało, jeśli robót podjąć za co nie mamy. Od pewnego czasu przepowiadają nam, że rząd w celach czysto strategicznych będzie zmuszony kolej do Płocka zbudować. Na razie wątpić jednak trzeba, czy zamiary te do skutku doprowadzone być mogą, zwłaszcza, jeśli się zważy, iż zdrada Grima pociąga za sobą tyle kosztów w przeróbkach rozkładów fortecznych, że kasa państwowa już dzisiaj musi być nieźle nadwyrężona. Słychać też, że z polecenia ministra wojny, z wiosną niebawem ma być przeprowadzona strategiczna linia kolejowa z Zegrza do Ossowca, która ma przeciąć Narew pod Ostrołęką i przedmieścia Łomży. Te tak szybko i energicznie prowadzone zarządzenia militarne w każdym razie są rzeczą wysoce znamionną i charakterystyczną. Wbrew różnym problematycznym postulatom, nie przypuszczam tu jakichś raptownych zmian w stosunkach Rosyi do Zachodu, ale koła naszych domorostych polityków nadzwyczaj chętnie malują wszelkie zmiany, opatrzone wnioskami, komentarzami, a nawet niekiedy urozmaicając z „wiarogodnych źródeł” zasiągniętymi anegdotami...

Opowiadają naprzykład, że w pewnym wysoko postawionem kole, w czasie rozmowy, zwraca się ktoś do generała płockiego:

— Więc panu nie pozostaje, jak tylko co siły starać się o kolej do Modlina (forteca „Nowogrogiowski”).

— Czemu? — zapytuje zdziwiony dostojnik wojskowy.

— Nie udawałbyś generale! Już to pewna, że

na wystawie T. P. S. P. Może najlepszą i jako rysunek, wprost wirtuozowską jest ilustracja do „Bajki o dżumie”. Dżuma ohydne, stare, suche babsko, wspina się w noc księżycową po drabinie na stóg, z którego szczytu wygląda śmiertelnie przerażona głowa chłopca. Postać wiedźmy i sylwety psów z dołu ku niej wyszczekujących, narysowane są przepysznie; efekt kolorystyczny również wyborny.

Doskonałe także są „Bieda z Nędzą” u wrót zamku bogacza, oraz ilustracje do „Ucieczki”, z których zwłaszcza sama ucieczka królowej zaciekawia swoim oryginalnym pomysłem. Ilustracje te, których działanie głównie na linię jest obliczone, wybornie w duchu koncepcji dziecięcej utrzymane, „pomimo swej wysokiej wartości artystycznej”, czyli raczej dla niej właśnie, proste i piękne a czarujące pogodą swoją i humorem, przemówią z pewnością silniej do duszy dziecięcej, aniżeli niejedyn z cichych fabrykatów niejednego „fachowca”, a przytem zajmą je, pobudzą jego wyobraźnię, wzbogacą zakres jego poznania i przysporzą mu niejedną chwilę później niezapomnianą...

Witając z radością to dzieło sztuki, które chlubne świadectwo wystawia sztuce rodzimej, nie wątpimy, że ta piękna książka polska znajdzie się nie tylko w rękach każdego miłośnika sztuki, ale i w każdym polskim domu rodzinnym.

A. Ł. C.

Odnieszone
n. 14 wysta-
wach świato-
wych.

Wina

dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śli-
wowiec doskonały, oliwę dalmatyńską polecają
BRAGA DIDOLIĆ Lwów, Czarneckiego 3.
Wina nasze polecają lekarze w słabościach żołądka, niedokrewn. i dla rekonwalesc.

Przy więk-
szych zamów-
ieniach
z prowincji
stosowny
opust.

poręczniejszemu ci przy życiu koleją umykać przed Prusakami do ochronej twierdzy nowo-gieorgiewskiej.

Tymczasem mniej gorliwy u nas zarząd policyjny pobłażliwie spogląda na jawne okupowanie się rzeźmieszków, na łapówki, pobierane przez niższe (a nieraz i wyższe) organy instytucji, mającej w zasadzie czuwać nad bezpieczeństwem publicznym. To też nic dziwnego, że wobec podobnego stanu rzeczy okradanie mieszkań jest u nas stałe na porządku dziennym. Publiczność palcami pokazuje sprawców, ale nie mając każdorazowo prawem przepisanych świadków, sądownie nie może pociągać ich do odpowiedzialności zasłużonej. O jakichś zarządzeniach policyjnych — wobec tak postawionej sprawy — oczywiście i mowy być nie może.

Nie dziwota więc, że „kwestya” złodziejska świetną ma u nas postawę i że stały jej rozwój bywa lepiej jeszcze popierany na niwie naszej sielanki. Na terytorium guberni płockiej jest kilka wsi solidarnie trudniących się trochę rolnictwem, a głównie kradzieżą.

W takich okolicach straż ziemiska oczywiście miewa wyborne poparcie pieniężne i na chwilę wątpić nie można, że na miejsca takie, niewątpiwie, posyłani są ludzie w drodze wyższego awansu...

Od Nowego Roku łaskawie obdarzeni będziemy pewną ulgą w postaci dożywotnich paszportów „wewnętrznych”. Jednocześnie mieści się w reformie tej szczególny znamienność, że na wyjazd do Rosyi trzeba będzie nadal każdorazowo uzyskiwać specjalne zezwolenie odnośnego gubernatora. W zasadzie jest to dla nas, Polaków, rzecz bardzo pocieszająca — rząd karci nas zawsze za nazywanie „cesarstwa” — Rosyą (bowiem i Królestwo ma być w Rosyi!) ale ten że rząd nie spostrzegł się, że podwójnem przepisem paszportowym oficjalnie zaznaczył zachodzące granice prawne między naszą kongresówką, a ich ziemią moskiewską. Niechże więc wędrowny kmiołek nasz słyszy z ust samych zarządców, że wybierając się do tak nazywanych guberni „wewnętrznych” nie pojedzie do „kraju” — jak to go różni „komisarze” — nauczają — ale dostanie się do wrogiego caratu, którego rządy już nawet sam dojazd Polakom do siebie utrudniają.

Rząd przez obawę zaszczerpienia w pobożnym ludku prawosławnym idei i dążeń niezawsze w duchu państwowym — mimo woli — wyrządził nam więc usługę prawdziwie pożądaną.

Od administracyi przechodzę z kolei do spraw naszego życia społecznego. Na wstępie zaraz radośną mogę podzielić się nowiną, iż wbrew zakazom przyjęcia przez tow. rolnicze większej biblioteki Zielińskich, księgozbiór ten jednak otwartym będzie w Płocku dla użytku szerszej publiczności.

Obecny właściciel biblioteki p. Józef Zieliński z Łążyńa nie chciał cofnąć raz przyręczzonego miastu tak wspaniałomyślnego daru, nie mogąc też pozyskać protektoratu jakiegś bardziej odpowiedzialnej instytucji społecznej, zdecydował się własnym kosztem przewieźć księgozbiór do Płocka i tu na własny rachunek utrzymywać go otwartym dla wszystkich miłośników pracy nad zubożaniem naszego piśmiennictwa rodzinnego. Ze szczerą radością notujemy więc ten czyn obywatelski; radujemy się, pozyskując bibliotekę, mieszczącą w sobie wiele nadzwyczaj rzadkich okazów bibliograficznych. Być też może, że prace naukowe nad biblioteką płocką zbu-

gacą nas nowymi przyezynkami i pobudzą szersze jeszcze koła do podejmowania owocnych badań syntetycznych. Z przyjemnością też zaznaczyć mogę, że otwarcie księgozbioru trafi na chwilę bardzo pomyslną, bo Płock coraz bardziej garnie się do wydawnictw poważniejszych. Donosilem już o podjęciu pracy nad „Opisem ekonomiczno-statystycznym guberni płockiej”, obecnie dowiaduję się, że nasze Tow. rolnicze zleciło opracować „Historję wielkiej własności ziemskiej”, jednocześnie też płockie Towarzystwo lekarskie rozpoczęło dzieło o „Dawności szpitalnictwa”. Jak widać, dzwigamy się więc powoli — wprowadzając się to początki, ale początki poważne, rokujące pozytywne rezultaty z pracy już rozpoczętej.

O ustąpieniu gubernatora Gordiejewa donosiłem Wam w notatce dość szczegółowej. Obowiązki naczelnika obecnie, czasowo, pełni będzie tutejszy wice-gubernator. O nowej nominacyi nie dotąd jeszcze nie słyhać, choć o wielu kandydatach rozprawia się u nas dość nawet szeroko.

WAST.

Przegląd prasy.

— *Gazeta Narodowa* zamieściła ciekawy artykuł o „Stosunkach polityczno-narodowościowych na Bukowinie”. Przed r. 1875 w życiu publicznym panowała w tym kraju kultura niemiecka, w prywatnym zaś wielki wpływ wywierała kultura polska.

„N. p. w domach bojarów rumuńskich i wogóle rumuńskiej inteligencji, zaznaczał się wyraźnie wpływ polskiej kultury, która wogóle rozlała się wcale szeroko i widocznie w tej części dawnego gospodarstwa mołdawskiego. Rumuni używali między sobą wyłącznie języka polskiego tak, jak to w swoim czasie u nas używano języka francuskiego. Jeszcze dzisiaj starsza generacya Rumunów doskonale włada językiem polskim i niezupełnie zaginęły jeszcze u nich tradycje owego wpływu polskiego.

Jeszcze też żyje kilku Rumunów, którzy w naszym ruchu z r. 1863 brali czynny udział, będąc komisarzami powstańczego Rządu narodowego. Zresztą do r. 1875 nie tylko Rumuni, ale i inni Bukowińczycy odbywali wyższe studia na lwowskim lub krakowskim uniwersytecie i tam zapoznawali się z językiem polskim. Jednem słowem, jak w życiu politycznym dominującą była na Bukowinie kultura niemiecka, tak w życiu prywatnem wszędzie widziałeś wcale wielkie ślady wpływu naszej, polskiej kultury i nie słyszałeś wówczas przeciw nam owego zgrzytu nienawiści, jaki słyszysz dzisiaj tak często niestety w tym kraju.”

Otwarcie w 1875 r. niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach zmniejszyło wpływy polskie, a w r. 1880 rozpoczęło się organizowanie obozów narodowościowych na Bukowinie. Powstała wówczas *Gazeta Polska*, która skupiła koło siebie obóz ormiańskopolski i oddała niewątpliwie usługi sprawie polskiej. Zdaniem korespondenta *Gazety Narodowej* popełniono wówczas wielki błąd w zawieraniu sojuszków.

„Za inicjatywą Polaków a głównie właściciela i ówczesnego redaktora *Gazety Polskiej* p. Klemensa Kolakowskiego, powołał śp. Iwan Tymński (zmarł jako radca skarbowy) do życia ruskim organ *Bukowinę* i za pomocą niej wszczął pracę narodowo-ruską na Bukowinie, stwarzając przytem narodowo-ruski obóz, który począł wzra-

stać i zyskiwać dla ruskiej ludności coraz więcej tych praw, jakimi dzisiaj cieszą się bukowinscy Rusini. Atoli obóz ruski nie byłby żadną miarą wzrósł w znaczenie, nie byłby z pewnością wywodził tego, co już dzisiaj posiadają Rusini, gdyby nie to, że w początkowej jego trudnej pracy było mu dobrowolnie pomocne stronnictwo polskie, które już wówczas wielce ważyło w wewnętrznej polityce Bukowiny”.

Okazało się jednak niebawem, że przywódcy ruscy stawiali się coraz bardziej dla Polaków i polskości nieżyczliwi. Jednocześnie Rumuni nie mogli Polakom darować, że popierają Rusinów, z którymi oni walczyli o przewagę w kościele greckoo-rientalnem.

W sojuszu z Niemcami i Rusinami Polacy nie zyskali „nawet najprostszyszych warunków możności należytego rozwoju narodowego”, a mianowicie w szkolnictwie. Sojusz zerwany został na tegorocznej sesyi sejmowej dzięki przywódcy klubu ormiańsko-polskiego p. Krzysztofowi Abrahamowiczowi, ale dziś przymierze z Rumunami nie ma już takich dogodnych warunków, jak przed 20 laty.

— W artykule *Nowej Reformy*, o którym już pisaliśmy na innem miejscu, organ koncentratów wy-tacza między innymi argument, że Niemcy pragną pozbyć się Galicyi ze względów ekonomicznych. Nie wykazał tego bynajmniej, a argument o odzyskaniu milionów tem jest dziwniejszy, że właśnie *Nowa Reforma*, znana z emfazy, wykazywała, że reprezentacya nasza nie umie nic zdobyć w Wiedniu dla kraju.

Najbardziej jest jednak rozumowanie następujące:

„A więc czy mogą równocześnie obie strony i Galicya i Niemcy odnieść korzyść ekonomiczną z wyodrębnienia naszego kraju? Rzecz logicznie biorąc niemożliwa.”

W każdym układzie, bądź to politycznym, bądź ekonomicznym, strony starają się jedna drugą wyzyskać, gdy jednak to się nie uda, zawierają umowę, obustronnie korzystną. Każda normalna wymiana winna i może być taką, zapewniając każdej stronie możność zajęcia się pracą najwydajniejszą. Dzieje przedstawiają nam nawet przykłady, że zerwanie wieców politycznych, umożliwiających jednej stronie wyzyskiwanie drugiej, w rezultacie okazało się korzystnem dla stron obu. Tak było np. z Anglią i jej koloniami, które wytworzyły później Stany Zjednoczone.

— *Dziś* pisze, że Rusini od dawna domagali się mianowania jednego z przedstawicieli swej narodowości do Izby panów, w której obecnie zasiada tylko ks. metropolita z powodu swego stanowiska. Domaganie się spowodowane było nietylko względami praktycznymi, ale „zasadniczymi”. Obecnie, wśród niezwykle znacznej ilości nowomianowanych członków, znalazł się istotnie jeden Rusin, p. Władysław Fedorowicz. *Dziś* z tego powodu powiada:

„Być może, polska hakata narobiłaby, swoim zwyczajem, wiele krzyku o nadmierne forytowanie Rusinów, gdyby nie to, że p. Fedorowicz należy do obrządku łacińskiego, a ona wszystkich łacińników uważa za Polaków. Ale właśnie przykład p. F. wskazuje, że jest to pogląd całkiem niesłuszny, p. Władysław Fedorowicz udokumentował swoją ruskosć, będąc przez cztery lata prezesem „Proświty”, której szczerdym darem 12.000 złr. wynagrodził ówczesną stratę z pomocy sejmowej, następnie jako naczelnik depu-

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

164

(Ciąg dalszy)

Zabielski nie dokończył. Drzwi otworzyły się z trzaskiem. Oficer służbowy stanął w izbie.

— Czas! — ozwał się krótko.

Pan Tadeusz uściśnął sierżanta.

— Żegnaj mi stary!... Krótkie było nasze przyjacielstwo... ale...

— Bierz dyabli... bierz! — mruzczał Świerzyński, a powiekami mrugał. — Byle!... Niech psiawiary nie cieszą się słabością!...

— Proszę za mną!... Naprzód! — upomniał oficer.

— Równaj się!... Marsz! — huknął z impetem sierżant.

Pan Tadeusz poszedł za oficerem. Wassenfeld powlókł się za Zabielskim. Przed domem oczekiwała na pana Tadeusza warta, która go otoczyła i powiedła ku placowi za miasteczkiem.

W drodze pan Tadeusz obejrzał się znacząco ku Wassenfeldowi. Pułkownik podeszedł do Zabielskiego.

— Trzeba wam czego!...?

— Przyrzekliście!...

— A! Słuchajcie więc!... Pod Jarostawiem była potyczka!... Wasz Różniecki z ósmym pułkiem niechoty... i kilku szwadronami strzelców konnych

atakował nasz garnizon!... Dziewięćset żołnierzy wzięto nam w niewolę!... Generał Schauroth starł się z Sokolnikiem!...

— I co?!...

— Schauroth się cofnął!... Linia od Noteci do Częstochowy obsadzona przez Dąbrowskiego. Arcyksiążę ustąpił z Warszawy. Napoleon w Wiedniu gotuje się do decydującej bitwy!... Pod Sandomierzem bitwa!... Sokolnicki broni się zawzięcie!... Wasz książę uszedł osaczenia!...

Zabielski pokraśniał.

— Czy aby mnie nie łudzićie?!...

— Parol oficerski!... W sztabie zamęt!...

— Tedy — pewnością was opuściła!

— *Herr von Zabielski* — przed wami nie mam czego ukrywać!... Nie wiadomo, co z tego wyniknie!... Lada dzień spodziewamy się wymarszu pod Kraków, może na Śląsk, a może pod Wiedeń!... Mohr z arcyksiężciem prawie w otwartej nieprzyjaźni!... Naczelnik sztabu korpusu von Brusch ma być do odpowiedzialności pociągnięty!... Lwów opanowany przez insurrekcyę!...

— Sam Bóg z nami!...

Wassenfeld spojrział zdumiony na promieniejącą twarz pana Tadeusza.

— Że was to jeszcze obchodzi!?

— Pułkowniku!... Nietylko teraz, ale i potem!... Jeżeli danem mi będzie, dozwolonom z tamtego świata ku ziemi poglądać — to i wówczas szukać będę tylko tej mojej rodzonej — i wówczas każdy jej ból moim będzie, a każda jej radość — moją radością!... Ostra komenda przerwała Zabielskiemu wątek myśli. Wassenfeld ujął go za rękę.

— Niech ci Wszechmocny użyje siły!...

— Na Jankę pamiętaj! — powiedz jej!... że ostatnie technienie moje, ostatnie uderzenie serca było dla niej!... Światłem mi była!... Jej zawdzięczam, że pierś ma nie skrzepła samolubstwem!... Żegnajcie!...

Pan Tadeusz odwrócił się od pułkownika. Kapelan wojskowy dał mu do pocałowania krzyż — poczem oficer dowodzący podprowadził go do wbitego na środku placu słupa i skinął na żołnierzy. W okamgnieniu związano Zabielskiemu ręce i nogi i przytroczono do słupa.

Zabielski ze spokojem poddawał się więzom i spoglądał na czynione przygotowania.

Wdziął, jak oficer komenderujący odmierzywszy trzynaście kroków od słupa, zakreślił końcem palaszą szeroką bruzdę, jak na tej bruzdzie ustawił i równał pół kompanii strzelców, jak po tem zląwał raport stojącemu obok Wassenfelda starszemu od siebie oficerowi, a jak półkompania na trzy tempa opuściła broń do nogi, Zabielski widział i sznur dobozów, ustawiających się z boków i tłum zwarty żołnierzy ciskających się zdnia i schodzących się powoli oficerów.

Pana Tadeusza gorączka opanowywać zaczęła — rzucił dookoła siebie szybkie spojrzenia, wodził oczyma po rysujących się w beładnych liniach domach miasteczka, niby chcąc głębiej wryć sobie w pamięć każdy szczegół.

Przygotowywania atoli nie postępowały tak szybko, jakby tego chciał pan Tadeusz. Półkompanię po małej chwili cofnięto znów w tył, potem znów po rozkazem sztabowego adjutanta posunięto naprzód, a nakoniec, po długiej naradzie, ponownie ku tyłowi wzięto.

(D. c. n.)



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!... Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę śledzić cenniki.



tacy ruskiej na otwarcie teatru czeskiego w Pradze, jako uczestnik ruskiego pawillonu na wystawie z r. 1894 itd., a nawet jako członek deputacji i spohutor memoriału przeciwko oddaniu klasztorów bazylianskich jezuitom. Zresztą Fedorowicz nie wiele się zajmował polityką, w roku 1879 był wybrany na posła do Rady państwa jako kandydat na własną rękę przeciwko urzędowemu kandydatowi ruskiemu p. Jaworskiemu, ale już po roku, czy dwóch złożył mandat poselski.

Do powyższego dodamy tę tylko uwagę, że politycy ruscy i ich organy nie chcą nigdy uznać istnienia Polaków obrządku grecko-katolickiego, nie mogą więc rościć pretensyi, gdy im odpłacają pięknem za nadobne.

Przegląd muzyczny.

(Henryk Melcer i jego koncert kompozytorski. — *Solistki koncertów Filharmonii: panie Oktawia Rojekówna, Marusza Czelańska i Amelia Hellerówna.*)

Ileż to razy przed niedawnymi laty, ocenialiśmy talent Henryka Melcera, talent bujny, młody i gorący! Ileż to razy krytyki pisane i ustne stawiały przeróżne horoskopy na przyszłość, zastanawiając się nad tem, czy w nim górze weźmie kompozytor, wirtuoz czy dyrygent. Jakże odmienne zdania wywoływało imię jego, jakie właśnie, spory i walki!

Dziś, wszystko ucichło, a chociaż na pozór jest to objawem mniejszego zainteresowania się osobą artysty, to jednak świadczy o istotnym postępie ruchu muzycznego we Lwowie i dla Melcera powinno być bardzo korzystnem. Dawniej, na monotonnem nieco tle domowych produkcji Towarzystwa muzycznego i „Lutni“, przegradzanych z rzadka występami obcych wirtuozów lub koncertami amatorskimi, pojawienie się talentu niepospolitego było nietylko wypadkiem pierwszorzędno dla sztuki znaczenia, ale pociągało za sobą konieczność zajmowania się nim ogólnego i konieczność wyzyskania takiej siły dla miejscowych stosunków.

Że w tych dawniejszych warunkach pogląd artysty na własne zdolności, kwalifikacje i wreszcie na stanowisko jakie ma zająć, musiał tembardziej ulegać przesadnym złudzeniom, to rzecz bardzo prosta. Wszak była to w symfonii jego życia część trzecia, zatytułowana „porywy młodzieńcze“. Więc nie dziwne, że Melcer parokrotnie Lwów opuszczał, zrywając się w świat i zapominając, że tu właściwie znalazł dla siebie pole odpowiednie do pracy.

Po ostatniem powrocie zastał stosunki znacznie zmienione, i co prawda, zmienione wskutek powstania Filharmonii. Nie przesądając tego, co przyszłość dalej zmienić jeszcze może, należy koniecznie przyznać, że Filharmonia już dziś oddziaływała korzystnie na stosunki tutejsze. Koncerty dawane często, liczna i doborowa orkiestra na estradzie, ciągłe występy artystów zagranicznych i miejscowych, wszystko to utworzyło ruch bez porównania większy i żywszy; a chociaż publiczność nie zawsze może podążyć za nim, to jednak w krótkim czasie nabrała już wyższych wymagań i innego pojęcia o muzyce, nieustannego jeszcze ani wyrobionego, ale w każdym razie szerszego, można by powiedzieć więcej światowego. Liczyć się z tem muszą wszystkie nasze instytucje uprawiające muzykę i liczyć się muszą jednostki.

Melcer na tem tle, wydaje się również inaczej. Niechaj jednak nikt nie sądzi, że przestawszy być młodzieńcem (bo był nim bezsprzecznie), stracił całkowicie na intensywności swej wartości artystycznej. Przeciwnie, zyskał bardzo wiele, już choćby dla tego, że rozpoczął pracować bez wszelkiej aureoli dygnitarza artystycznego. Zrzekł się jej stając przy pulpicie Filharmonii jako drugi dyrygent i tą drogą zapewne nie wyścieloną różami, ba nawet nie zawsze dostatecznie oklaskami nagrodzony, postępuje naprzód rozwijając swój talent i spełniając z godnością swe zadanie. Wiadomo, że postanowił wykonać wszystkie symfonie Beethovena po kolei i że zwyciężnie dyryguje utworami jak najmniej przystępnymi. Nie mogę zapomnieć, gdy o tem mowa. Serenady Brahmsa, rzeczy bardzo oddalonej od popularnych efektów, której pięć (jeśli się nie mylę) części wydyrygował przed publicznością. Niewdzięczne było to zadanie. Publiczność czekała z upragnieniem na ulubioną „Pieśń“ Czajkowskiego, więc za Serenadę Brahmsa zaledwie raczyła podziękować; rzęsiście zaś oklaskami powitała ukazującego się Czelańskiego z „ulubioną“ melodią, miłą, łatwą do słuchania, wypieszczoną i tak niedługą, że ją koniecznie powtarzać potrzeba. Była to krzywda wyrządzona Melcerowi.

Jako dyrygent, Melcer nie umie być efektywnym. Wychodzi jakiś w sobie zwinięty i pochmurny, a chociaż swobody w prowadzeniu orkiestry nabrał już dużo, to jednak ani mu na myśl nie przychodzi raz bodaj upozować się malowniczo, lub wykonać ruch jakiś dramatyczny. Publiczność zapominająca o tem, że praca dyrygenta żeśrodkowuje się właśnie w próbach, wyrabia sobie zdanie, iż Melcer dyryguje sucho, bo przecież Mahler w Wiedniu a Czelański we Lwowie dyrygują malowniczo, ruchli-

wie a nawet namiętnie. Jeszcze namiętniej prowadzą orkiestrę dyrygenci włoscy Mascagni n. p. lub Mugno, prawie komedyancko; gdy znowu dyrygenci niemieccy, a na ich czele Hans Richter, zachowują spokój. Co lepsze trudno rozstrzygać. Gdy orkiestra dobra, a utwor dobrze wystudyowany, to samo prowadzenie jego na estradzie jest już po części rzeczą formy. Że Melcer tych praw swoich i tej formy nie wyzyskuje, to jego właściwość, która jednak istotnej wartości jego artystycznej wcale nie umniejsza, a o czystości intencji jak najchętniej świadczy.

Wartość jego w każdym razie wzrasta o wiele, gdy zasiądzie do fortepianu, a jeszcze więcej, gdy stanie przed słuchaczami jako kompozytor. Jako pianista, posiada Melcer tak wielką łatwość techniczną, że obok swych licznych zajęć, może każdej chwili brać na siebie najtrudniejsze zadania (a własne jego utwory stawiają je bez kwestyi) i pokonywać je zwycięsko. Gra jego nosi wskutek tego cech pewnego nerwowego, powiedzmy nawet — wysiłku, ale jest czystą przy swej eksplozywności, poważną przy swej rapsoodyczności i interesującą przy nazbyt często stosowanych ekstremach uderzenia. W każdym razie posiada swą indywidualność.

I utwory Melcera wybitną swą indywidualność posiadają; o tem nie po raz pierwszy piszemy. Melcer kompozytor nosi w sobie dramat. Tem jego psychicznem zdaje się być pesymizm, akcją — ustawiczne porywy, epizodami — chwile liryczne, wyjątkami — momenta jasne. Ogólny ton tych utworów pochmurny; podkładem patologicznym — nerwowość. A więc w tem jest skończonym modernistą. Talent Melcera jednakże uważam za najciekawszy wśród polskich żyjących kompozytorów. Pomysłów ma dużo, nie szuka ich i nie sztukuje z mozolem, utwory jego, to organizmy cielesne, a nie papierowe, drga w nich nerw muzyka i bije puls czującego człowieka.

Za jeden z ciekawych objawów stosunku Melcera do słuchaczy uważam to, że w koncercie czwartkowym drugi jego koncert (e-moll) większe wywarł wrażenie niż pierwszy (e-moll), uważany dotychczas, jak wiadomo, za najpiękniejszą jego rzecz. Trzeba tu wprawdzie coś odliczyć na rachunek wykonania, które w całości (mam na myśli zespół fortepianu z orkiestrą) było w pierwszym mniej dobre niż w drugim. Poza tem jednakże zauważyłby można, że drugi wystąpiwszy jaśniej (niż przed laty) dał też jaśniej poznać budowę swą piękną, styl jednolitszy i pomysły zajmujące, zwłaszcza dwóch pierwszych części.

Symfonia złożona z czterech części zatytułowanych, zdaniem mojem nieco ryzykownie, jest utworem przepojonym właściwościami talentu Melcera, określonymi powyżej. Już dziecko jego marzące, grymasi potroszę; nie dziwne, że jakiś późniejszy okres życia musi mu przynieść — rozezorowanie. Muzycznie rzecz biorąc, pierwsze dwie części podobają mi się najwięcej, zwłaszcza piękne intermezzo. Dwie ostatnie drażnią swym niepokojem bezmiernie, nie przynosząc fantazji tych pięknych myśli co dwie pierwsze, mimo, że orkiestra pracuje w nich ogromnie i obdarza słuchacza wybornymi efektami instrumentalnymi.

Z nowych fortepianowych utworów Melcera uważam Waryacje na temat Moniuszki za rzecz bardzo piękną. Melodia pojawia się tu w zmianach rytmicznych i harmonicznym bardzo zajmujących, a w ostatnich wariacjach rozplywa się w dźwięki pełne poezji. Natomiast nie przemówił do mnie „Stary kapral“. Nie jest to utwór w formie wariacji, tylko transkrypcja, od której żąda się charakteru. Tymczasem figury fortepianowe czynią takie gwałty, że cała filozoficzna prostota starego kaprała, drwiącego jak wiadomo ze śmierci, przekształca się w jakąś patetyczną scenę, jakies szamotanie się z losem... Słowem i tu, dramat zasłania kompozytorowi oczy patrzące zdrowo na świat...

Śpiew do słów Wyspiańskiego „Na zawsze dla mnie szczęście wymarło“ nie zajął mnie dostatecznie; ale stało się to głównie z powodu nieznamomości tekstu, do czego przynajmniej się tem chętniej, że i publiczność w tem samem była położeniu.

Rzecz traktowana znowu bardzo wybuchowo, ma tę złą stronę, że nie pozwala głosowi wypłynąć dość wydatnie na tle orkiestry, wskutek czego słowa nie są zrozumiałe, albo znowu głos śpiewaczki musiałby grzmieć potęgą olbrzymią. Tej potęgi właśnie p. Rojekówna wykonawczyni pieśni nie posiada wcale. Można wobec trudności utworu podziwiać nawet muzykalność jej w utrzymywaniu dokładności tonalnej i rytmicznej; lecz o wyrazie i ogólnem wrażeniu tego śpiewu trudno coś korzystnego powiedzieć.

Kiedy mowa o solistce koncertu Melcera, to już krok tylko do dwóch najbliższych koncertantek p. Maruszy Czelańskiej śpiewaczki i p. Amelii Heller violinistki (na miły Bóg sekretaryacie, nie piszcie skrzypaczki!), które wystąpiły w sobotę i w niedzielę. Pierwszą można traktować na razie jedynie jako materiał głosowy, dobry, bo dźwięczny i wydatny; drugą jako uzdolnioną i wykształconą młodą siłę o pięknej przyszłości, z zastrzeżeniem, iż maniera nie popsuje tych dobrych rzeczy, które jej dały talent i nauka. Pani Czelańska powinna praco-

wać nad czysto wokalną stroną swego śpiewu, a następnie nad zdobyciem samodzielnego artyzmu opartego na wyrobionej muzykalności i smaku; p. Hellerówna zaś powinna strzedz się wszelkich wykroczeń przeciw stylowi gry, która jak na jej wiek, posiada już i duży ton i ładną technikę.

Na zakończenie, wracam się jeszcze do Melcera. Koncert jego wywarł na słuchaczy wrażenie silne, a zwłaszcza wszyscy jednomyślnie uczuli w jego całej produkcji siłę wielką — dramatyczną. To przywodzi mi na myśl gotową jego operę. Więc do dyrekcji teatru pytanie, co dzieje się z „Maryą“ Melcera; czyżby zaniechano myśli jej wystawienia? To pytanie pojawia się na setkach ust ludzi interesujących się naszą sztuką.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Burmester o hakatyzmie.

Słynny skrzypek Willy Burmester występami swymi zdobył sobie szczerą sympatię we Lwowie, to też niewątpliwie wielce pożądaną będzie dla publiczności naszej wiadomość, jak gorącym przyjacielem Polaków jest ten wybitny artysta, jak otwarcie i stanowczo bierze naszą stronę w osądzaniu działalności hakatystów i jak ostro tę barbarzyńską propagandę potępia.

W lecie roku bieżącego nadarzyła mi się sposobność zapoznania się z nim w Norderney. Znany skrzypek poznawszy we mnie Polaka, wynurzył przedemną z całą otwartością te swoje zapatrywania. Oto, co mniej więcej mówił w tej materii:

— Wszak pan jesteś Polakiem — odezwał się do mnie — i ja właściwie Niemcem nie jestem, choć urodziłem się w Hamburgu. Matka moja bowiem była Rosyanką, a mój ojciec również był zgermanizowanym Rosjaninem — plynie więc słowiańska krew w moich żyłach. Obecnie stale mieszkam w Helsingfors i Finlandyę właściwie uważam za drugą moją ojczyznę. Bardzo chętnie przebywam w Warszawie. Gdy przyjechałem tam niebawem po sprawie wrześnińskiej i dowiedziałem się, że parę dni temu wygwizdano jakąś trupę niemiecką, pragnąłem bardzo przekonać się, czy też coś znaczą sympatyje, jakie zaskarbiłem sobie u Warszawiaków od roku 1893. Otóż przyjęto mnie owacyjnie, gdy tylko wstąpiłem na estradę zahuczały głośnie brawa, jak gdyby chciały powiedzieć: „Ty przecież jesteś naszym ulubieńcem, w tobie Niemca nie widzimy“. Do głębi wzruszony, miałem nawet zamiar przemówić do publiczności i powiedzieć jej szczerze i otwarcie, że nie tylko nie solidaryzuję się z gwałtami Prusaków, lecz je owszem z głębi serca potępiam.

Przerwałem mistrzowi serdecznem słowem i wtedy on w swym zapale tak dalej ciągnął:

— O ci kochani Prusacy! Wszędzie lubiani i szanowani! Najgorzej czuję się w pruskich miastach a szczęśliw jestem, gdy ich granice mam za sobą. Jest to naród nawskroś prozaiczny. Cały umysł swój wysilają oni tylko na handel kolonialny i ten ich wstrętny militarizm. A przytem rzecz dziwna, mimo całej swej zarozumiałości, właściwej dumy narodowej nie posiadają. W Anglii Prusak stara się zupełnie upodobnić się do Anglii, we Francji do Francuza, ale w kraju, ile to krzyku i hałasu o narodowych przymiotach, cnotach, geniuszach itd. Czemże up. w sztuce mogą się oni poszczycić? Prócz mnie i jednego może pianisty nie mają żadnego poważnego artysty wykonawcy, a mimoto przechwalają się ciągle pierwszorzędą sztuką swoją — nie wiedzieć jaką...

Ponieważ miałem to wrażenie, że Burmeister zanadto uniósł się w ferworze polemicznym a może też z kurtuazji dla mnie przeholował tak, iż wogóle Niemcom ryczałtowo wszystkiego odmawia, zwróciłem jego uwagę, że naród ten przecież w dziedzinie poezji, muzyki i nauki wiele zdziałał.

— Co? Prusacy? — prócz jednego Kanta nie mieli żadnego wielkiego myśliciela — muzyka żadnego — a przecież wszystkich wielkich „Niemców“, jako swoich wyłącznych uzurpują. Zresztą i współczesna literatura niemiecka wogóle podupadła, wobec takich pisarzy, jak Dostojewski, Gorkij nie masz wielkich autorów niemieckich... Rasa słowiańska obecnie jest najsilniejsza i najbardziej żywotna, jej się obecnie prym należy...

Po tym zbyt może absolutnym sądzie o społecznej umysłowości niemieckiej, wróciłem do tematu politycznego. Wspomniałem o zakupieniu przez Paderewskiego akcji Banku poznańskiego, a gdy okazało się, że Burmester nie miał jasnego wyobrażenia o znaczeniu tej instytucji, wyjaśniłem mu, że usiłuje ona w drobnej choćby mierze przeciwdziałać zorganizowanej przez rząd i zasilanej setkami milionów działalności komisji kolonizacyjnej. Wypytywałem mnie Burmester w tem miejscu o szczegóły i znaczenie tych kolonizacyjnych zabiegów Prus, a gdy mu wytłumaczyłem, iż chodzi tu po prostu o usunięcie nam podstawy ekonomicznej i wyrwania nam systematyczną drogą chleba z ust, skoro się na przyprawę z niemieckim sosem nie godzimy t. zn. nie chcemy wyrzec się i ojczystego języka i historii, zawołał z nieudaną oburzeniem:

Najtańsze i najnowsze

Podarki na Gwiazdke
poleca nowo otworzony magazyn
MAKSA GOLDBERGA, ulica Halicka 1. 9.
10688

— Ależ to jest ohydne, wprost barbarzyński! Po chwili, jakby przypomniał sobie właśnie coś, co nie licuje z tym stanem rzeczy, zainterpelował mnie co do jakiegoś artykułu, który wyczytał w pewnym dzienniku niemieckim o ucisku, jakiego Rusini doznają z naszej strony i dodał, że wszelki ucisk słabszych przez silniejszych, wogóle wszelkie użycie gwałtu jest mu antypatycznym. Wyperswadowałem mu, iż w istocie rzeczy żale te Rusinów są niesłuszne, a bądź co bądź ogromnie przesadzone, ale że wskutek pewnego łączenia się ich odłamu poważnego z naszymi ciemniejszymi z nad Newy, obrona własnych interesów przybrać może łatwo fizyognomię wrogiego usposobienia. Burmester przyznał rację temu rozumowaniu, dodając, że to przecież byłoby rzeczą dziwną, gdyby gnębieni przez silniejszych Polacy, sami gnębili słabszych. Zresztą — zauważył — wszelkie prześladowanie narodowości jest politycznie nawet niemądre, hartuje bowiem tylko charakter uciśnionych i naucza ich cenić wszelkie cechy narodowe, choćby najdrobniejsze...

Opowiedziałem mu dalej o sukcesach Paderewskiego we Lwowie z maja br. i o tem, że ofiarował dochód z tych koncertów na cele narodowe, czemu artysta niemiecki przyklasnął, wyrażając żal swój, iż jeszcze Paderewskiego ani razu nie słyszał.

— My, artyści, rzadko kiedy mamy sposobność usłyszenia siebie nawzajem, bo jak cyganie w sezonie koncertowym wędrujemy z miasta do miasta, a gdy jeden przyjeżdża, drugi właśnie odjeżdża.

I potem podniecony całą tą rozmową, objaśnił nawet zamiar jawnego zadokumentowania swego stanowiska wobec Niemców.

— Muszę kiedyś — rzekł — zagrać w Polsce na jakiś cel narodowo-polski!

Prócz tych interesujących uwag na temat polityczny, wypowiedział też Burmester niejedną charakterystyczną myśl z dziedziny sztuki. Mówił o własnym stosunku swoim do muzyki i dawał niejedną cenną wskazówkę dla wirtuozów. Znalazła się do tego mianowicie sposobność, gdy na moją prośbę zaprosił do siebie młodego wiołoncelestę Holenderszka Willego Houkerotha. Tenże przyniósł swój instrument, koncert Saint-Saënsa i Brucha „Kol Nidrei“.

— Proszę o Adagio z koncertu, bo z tego najłatwiej sklasyfikować grę.

Słuchał z zacięciem, a potem prosił o „Kol Nidrei“, odzywając się do mnie: „To kompozycja dla waszych okolic“.

Po grze wyraził młodemu artyście swe uznanie, czyniąc mu tylko ten zarzut, iż czasem zbyt nie forsuje.

— A to jest zupełnie niepotrzebne. Przy największej sile dbać trzeba o piękność dźwięku — piękność dźwięku przede wszystkim! Jak zaś dojść do tego, ażeby połączyć siłę tonu z szlachetnym brzmieniem, na to jest jedna tylko rada. Idzie o to, aby umieć jak najwolniej przesuwac smyczek po strunach. Trzeba więc ćwiczyć się w ten sposób, że się wytrzymuje jeden i ten sam ton i przytem liczy się raz... dwa... trzy... starając się dojść do jak największej cyfry. Ton przy tem powinien być zupełnie równy i to w pianissimo, lub z lekkim stopniowaniem siły do połowy smyczka. Po dwugodzinnym ćwiczeniu dojść można do tej perfekcji, że w ciągu jednego pociągnięcia smyczka można naliczyć — 60. Na drugi dzień zaś już sztuka ta nam się nie uda i trzeba zacząć na nowo i tak bezustannie. To wprawdzie denerwuje, ale jest konieczne potrzebne. W tem tkwi cała tajemnica wszystkich wielkich wirtuozów. Po kilkumiesięcznej już takiej pracy zobaczysz pan prawdziwe cuda pod względem panowania nad tonem i instrumentem. Niczem wobec tego są wszelkie karkołomne etudy“.

Innym razem, gdy przechadzaliśmy się nad wybrzeżem morskim, śledząc oczyma lawirujące po falach żaglowce, wskazując na nie, powiedział mi Burmester:

— Dziwnem się panu zapewne wyda, że właściwie sport żaglowy jest moją największą passją, wolę kołysać się po falach, niż grać na skrzypcach, posiadać też własne swe łódzie żaglowe w Finlandyi i tam nieraz całe dni spędzam na morzu. Mam też własny jacht, którym przepłynąć mogę przez ocean. Grę na skrzypcach traktuję właściwie jako ciężką pracę i wcale nie jest ona dla mnie rozrywką. Przecież dla utrzymania się na wyżynie muszę być bardzo pilnym, mam więc tej muzyki tak wiele, że słuchanie obcej muzyki jest czasem dla mnie wprost okrutnem i wtedy uciekam z koncertów jak najdalej. Ot widzisz pan, tu odpoczywam, dzieciętniejąc niemal... całe przedpołudnie spędzam w piasku z motyką w ręku...

Ze artysta nie przesadzał wcale i że rzeczywiście dostępny był nawet dla figlów, na to miałem dowód przy innym spotkaniu.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i ro-

dzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznice.** Wieczorek mickiewiczowski, urządzony w tych dniach w znanym z długoletniej pracy zakładzie p. A. d'Endel odbył się z programem uroczajnym. Salę przystrojono barwami narodowymi i zielenią, na której pięknie odbijał biust wieszczka. Z uczuciem oddane deklamacje, ładnie opracowany odczyt przez jedną z uczennic, udatna gra fortepianowa i śpiewy patriotyczne złożyły się na całość bardzo sympatyczną. Słuchacze pod miłym wrażeniem opuścili zakład, działający w duchu szczerze narodowym.

— **Marya Konopnicka** przesłała kierownikowi szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie list następujący: „Szanowny Panie! Poleciłam wysłać z Warszawy trochę książeczek dla uczniów i uczennic szkoły w Ostrawie morawskiej. Raczy Pan łaskawie rozdać je dzieciom i pozdrowić je odemnie serdecznie. Proszę niech Pan przyjmie wyrazy prawdziwego poważania.“

Arkadya p. Łowicz.

M. K.

— **Zarządzenia świąteczne na pocztę** Dyrekcya poczt i telegrafów wydała następujące ograniczenie godzin urzędowych dla obsługi publiczności w dniach 25 i 26 grudnia br., tudzież 1-go stycznia 1903. W dniach 25 i 26 bm. tudzież 1 stycznia 1903 mają być urzędy pocztowe otwarte dla publiczności tylko tak długo, jak w niedzielę. Urzędy pocztowe Lwów 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 14 i 15, Kraków 3, 4, 5 i 6, Przemyśl 3, Stanisławów 3, Tarnów 3 i Tarnopol 2, mają być w dniach wyżej wspomnianych popołudniu zamknięte. Rozwózienie pakietów do domów (tam gdzie jest zaprowadzone odnośnie do pakietów nad 1½ kg.) odbywać się ma w dniach 25 i 26 bm. tudzież 1 stycznia 1903 tylko w granicach przepisanych dla niedziel. To samo tyczy się doręczania listów w dniach 25 i 26 bm. Natomiast należy w dniu 1 stycznia 1903 przedpołudniem doręczać listy w miejscowościach, o ile istnieją dwie przedpołudniowe ekspedycje listonoszów w sposób zachowywany w dniu powszednie. Roznoszenie popołudniowe zastanawia się więc w tym dniu. O tem zawiadamia Dyrekcya poczt i urzędy pocztowe i publiczność.

— **II-gi egzamin państwowy na wydziale inżynierii** politechniki tutejszej złożył Władysław Kowalski rodem z Charsznicy w Królestwie Polskiem.

— **Prezydium Koła konserwatorów** złożyło dnia 21 grudnia serdeczne gratulacje organizatorowi Koła i pierwszemu długoletniemu przewodniczącemu p. dr. Władysławowi Łozińskiemu z powodu powołania go do Izby Panów.

— **Z politechniki.** Czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*: „Z powodu relegacji słuchacza politechniki Ługowskiego, kursują między publicznością, a nawet przedostają się do dzienników nieprawdziwie, a jednemu z profesorów politechniki wysoce ubliżające wieści. Chcąc poleżyć taniej insynuacyom, zasięgniemy autentycznych wiadomości i możemy podać następujący faktyczny stan rzeczy.“

W czerwcu b. r. część młodzieży politechnicznej podczas znanego strajku postanowiła powrócić na wykłady, gdy druga część uchwaliła dalsze podtrzymywanie strajku. Ta też część młodzieży hulaniem przeszkadzała wykładom. Wskutek tego niesłychanego jeszcze u nas wykroczenia przeciw przepisom akademickim, które było nadto pogwałceniem praw ogólnych, postanowiło grono profesorów wdrożyć śledztwo, celem ukarania winnych.

Wobec komisji śledczej zeznawali dotychczas profesorowie pod przysięgą służbową, tudzież wezwani słuchacze, o ile do śledztwa się stawili. Wobec przedstawienia się w lipcu pewnej części zawezwanych do śledztwa słuchaczy, przeciągnęła się sprawa dochodzenia dyscyplinarnego aż dotąd. Toż samo dotyczy sprawy Ługowskiego, który dopiero w listopadzie do śledztwa się stawiał, a wyrok relegacji jego jest wynikiem śledztwa przeprowadzonego“.

— **Budżet miejski do publicznego przeglądu.** Stosownie do przepisu statutu miejskiego od dnia dzisiejszego wystawiony jest budżet gminny w I. departamencie magistratu do publicznego przeglądu. Każdemu tedy obywatelowi opłacającemu podatki wolno jest przejrzeć go i czynić uwagi lub zarzuty, które następnie muszą być przedłożone Wydziałowi krajowemu do decyzji, wtedy kiedy się przedkłada budżet do zatwierdzenia. Niestety z prawa przeglądania i robienia uwag nikt prawie nie korzysta, a szkoda wielka. Nadmienić wypada, że budżet gminny uchwalony jest dotąd tylko przez magistrat, i ulegnie jeszcze niejednej zmianie w komisji budżetowej, a może i w pełnej Radzie.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu od 7 do 13 grudnia b. r.

Urodziło się żywo: 45 płoć męskiej, 30 płoć żeńskiej — razem 75, nadto 7 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 40 płoć męskiej, 42 żeńskiej — razem 82 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 9, w 1 roku 22, do 5 lat 32, od 5 do 15 lat 8, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 20, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 23, choroba płuc 18, dyfterya 1, szkarlatyna 0,

koklusz 0, udar mózgu 3, wady serca 7, złośliwe nowotwory 7, tyfus 0, choroby zakaźne 1, odra 1, inne naturalne przyczyny 28 wypadków.

Śmierci gwałtownej zdarzył się jeden wypadek, a to dzieciobójstwo przez utopienie noworodka w kanale.

— **Awans urzędników Banku austriacko-węgierskiego.** Na piątkowym posiedzeniu Rady generalnej banku w Wiedniu posunięto do wyższej rangi ewentualnie wyższej kategorii plac następujących urzędników: we Lwowie: Pp. Antoni Szczurowski, adiunkt, Ernest Winckler, Ryszard Moseh, Maryan Przybylski, Włodzimierz Płoszczanski, Karol Rybiński, Adolf Grolle, Wiktor Kornecki i Ksawery Motylewski; w Krakowie: dr. Witold Mokrzycki, adiunkt, Edmund Makowski i dr. Władysław Maślakiewicz; w Drohobyczu: Wiktor Pokorny, naczelnik i Roman Rozwadowski; w Kołomyi: Jan Reck, naczelnik; w Rzeszowie: Gustaw Wesely, naczelnik; w Jasle: Jan Floch, adiunkt; w Tarnopolu: Dionizy Jaliszewski, naczelnik; w Tarnowie: Mieczysław Gizbert-Studnicki i Jan Ruciński; w Stanisławowie: Michał Zathay i Kazimierz Jabłoński; w Czerniowcach: Fryderyk Hinghofer, naczelnik, Hugo La Renodière, adiunkt, Bazyli Zybkiewicz, Wilhelm Zamponir i Tadeusz Gorczyński. Prócz tego otrzymujemy wiadomość, że dywidenda banku za rok ubiegły uchwalona na piątkowym posiedzeniu nie jest najwyższą od czasu istnienia banku; jest wyższą jednak, niż w roku 1901, ale daleko niższą, niż w latach ubiegłych. Również zaznaczamy, że bank austriacko-węgierski istnieje od roku 1816, a nie, jak to mylnie w sobotnich telegramach podano, dopiero lat 35.

— **Ankieta w sprawie propedeutyki filozofii** w szkołach średnich, która obradowała w Radzie szkolnej krajowej, zakończyła swe prace w sobotę. Uchwalono: 1) że nauka logiki ma poprzedzać psychologię; 2) wydać podręcznik nowy do nauki logiki, zupełnie samodzielnie opracowany; 3) wydać krótki rys historii filozofii dla uczniów; 4) chrestomatję utworów filozoficznych włączyć jako część integralną do podręcznika logiki, nie wydając jej osobno; 5) co do nauki i podręcznika psychologii — ograniczyć wiadomości fizyologiczne do tego, co może wistotnie przyczynić się do zrozumienia procesów psychicznych; 6) w każdym gimnazjum ma być jeden nauczyciel kwalifikowany z propedeutyki filozofii. W dyskusji zaznaczano, że brak kwalifikowanych nauczycieli propedeutyki jest ważną przeszkodą w postępie nauki tej w szkołach średnich. Dziś starają się temu złemu zapobiedz profesorowie filozofii w obu uniwersytetach krajowych, gdzie coraz częściej kandydaci nauczycielscy zgłaszają się do egzaminu nauczycielskiego z propedeutyki. Można tedy w ciągu lat najbliższych spodziewać się niemałego postępu w nauce propedeutyki.

— **Kolej elektryczna a służba miejska.**

Niektórzy funkcyonaryusze miejscy otrzymują karty wolnej jazdy na kolei elektrycznej miejskiej. Karty takie rozdzielane bywają corocznie na początku roku. Z tego tytułu wydano obecnie okólnik do szefów biur w magistracie, aby wykazali owych funkcyonaryuszów, którym ze względów służbowych takie karty przysłać by należało; dodano jednak przy tem uwagę, aby z propozycjami postępowało bardzo ostrożnie, bo karty te wydawane będą tylko w bardzo ograniczonej liczbie i tylko na drugą klasę. To właśnie zastrzeżenie jest przesadne. Z wolnych kart tramwajowych korzystają wielkie masy osób, nie mających ze służbą gminną nic wspólnego; jak np. liczni funkcyonaryusze policyjni, wielu wojskowych i szereg innych. Dla tych wszystkich komisya elektryczna jest bardzo hojna tylko wobec swoich oszczędza aż do przesady. Wszakże służy miejscy to sami biedacy, nisko płatni, więc mieszkający nieraz pół mili od miasta — jeśli tedy kto, to oni powinni mieć wolną jazdę na kolejach miejskich tem bardziej, że każda ich jazda jest jazdą służbową. Ale tak nie jest; wolna jazda przysługuje im tylko wtedy, gdy mają na sobie torbę służbową z aktami i tylko na stojących miejscach na przedniej platformie. Inni funkcyonaryusze miejscy nie mają zgola żadnych ulg, choć niemi wobec obcych tak hojnie się szafuje.

— **Las w ratuszu.** W dniu dzisiejszym biuro I. departamentu magistratu przemieniło się w istny gaj sosnowy. To z lasów bruchowickich nawieziono setki drzewek Bożego Narodzenia, przeznaczonych dla rodzin urzędników magistratu i złożono je w kancelaryach zarządu dóbr, lasów i finansów miejskich. Więcej od wczesnego ranka pielgrzymują urzędnicy i funkcyonaryusze miejscy do tego biura, aby odebrać zamówione drzewko a gwar i wrzawa rozlega się dokoła jak pośród handlu drzewek świątecznych na pl. Bernardyńskim.

— **Ostrzeżenie!** W ostatnich kilku dniach odbywa się licytacja wiktuałów i zapasów piwnicznych w handlu Majewskiego „pod palmą“ przy ulicy Akademickiej. Licytacja ta dała pole do popisu bandzie oszustów. Oto roznoszą oni po domach wino, wódki i koniaki, rzekomo nabyte na licytacji i sprzedają je za bajecznie niską cenę. Tak np. pewna pani przy ulicy św. Mikołaja nabyła kilka flaszek wina z marką „Vöslauer Goldeck Schlumberger“ po koronie za flaszkę i dwie flaszki węgierskiego koniaku po 75 ct. Po spróbowaniu okazało się, że wino jest najłżejszej

WINIARNIA WŁOSKA

Dominikańska 7 lub
fili Gródecka 83.
11311 10—1 poleca

Na święta

świeży transport najlepszych win stołowych i deserowych.
Dalmatyńskie (Opollo di Lissa), Włoskie i Tyrolskie.

sorty, a koniak jest najzwyczajniejszą mieszaniną wódki z wodą, niemożliwą do użycia. Ostrzegamy więc publiczność przed nadużyciem, popełnianem przez oszustów. Kto nie kupi wprost w sklepie — padnie z pewnością ofiarą bandy, która, zdaje się, dotychczas odsprzedała już dziesięć razy więcej, aniżeli wogóle na licytacji sprzedano.

— **Młodzież postępową a magistrat.** W Leoben zawiązało się nowe Towarzystwo, mianujące się stowarzyszeniem młodzieży postępowej, noszące nazwę „Promień”. Towarzystwo to wniosło podanie do reprezentacji miasta Lwowa o subwencję. Wszelako magistrat uchwalił zaproponować Radzie miejskiej, aby subwencji żądanej nie przyznała temu Towarzystwu. W motywach wniosku podniesiono, że w Leoben istnieje już jedno stowarzyszenie młodzieży polskiej „Czytelnia akademików polskich” — która subwencję od gminy miasta Lwowa corocznie otrzymuje. Zdaniem magistratu nie powinno się popierać czynności dążących do rodrabniania sił, szczególnie, jeśli na obczyźnie, jak w Leoben, ogólna liczba młodzieży polskiej nie jest wielka.

— **W „Ognisku kobiet”** odbyło się we czwartek 19 b. m. zwyczajne walne zgromadzenie. Jak ze sprawozdania wydziału wynika, urządzał on, jak co roku odczyty, pogadanki i zebrania towarzyskie, utrzymywał kurs przyrządzający do matury seminaryjalnej, nadto rozpoczął starania około założenia „Domu kobiet” i założył stowarzyszenie prywatnych nauczycielek, celem wzajemnego kształcenia się, wspierania i informowania w sprawie posad. Szczególnie ożywionym ruchem cieszyła się biblioteka, zawierająca 1150 dzieł dorobkowych naukowych i beletrystycznych i najlepszym czasopism. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi wybrano nowy, do którego weszły: p. Ema Lilienowa, jako przewodnicząca, p. Anna Perlmutter, jako skarbniczka, p. Julia Silberstein, jako zawiadowczyni czasopism, nadto p. Fryderyka Zionowa, p. Regina Goldfarbowa i p. Wula Buberowa.

— **Wystawa pedagogiczna-rękodzielnicza.** Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie idąca za wskazówką ministerstwa handlu pragnąc wzbudzić zainteresowanie uczniów rękodzielniczych do kształcenia się w obranym zawodzie, postanowiła urządzić lokalną wystawę prac uczniów tych, którzy są już na ukończeniu nauki swojego rzemiosła, mogą także bardzo pilni i gorliwi uczniowie nawet po drugim roku nauki być dopuszczeni do tej wystawy, jeśli tego zażądata, jakoteż i uczenie z zawodu krawieckiego. Przedmioty jakie będą zrobione przez uczniów różnych rzemiosł na tę wystawę, mają być skromne, zwyczajne wedle nauki warstatowej i niekosztowne a powinno stanowić sztukę wyzwoloną t. zw. „Gesellstück”. Majstrowie, których uczniowie mają zamiar wziąć udział w wystawie prac uczniów rękodzielniczych, winni wypełnić przesłane formularze i przedłożyć je Izbie rękodzielniczej (w ratuszu II. p. najpóźniej do 15 lutego 1903, gdzie również udzielać się będzie wszelkich objaśnień szczegółowych. Przedłożenie wypełnionego formularza uważanem będzie jako przyjęcie deklaracji do wzięcia udziału.

— **Mianowania.** Wydział galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie na odbytem w dniu 20 b. m. posiedzeniu zamianował starszymi adjunktami I kl. Wincentego Zieniewskiego i Piotra Tustanowskiego, adjunktem II kl. Juliusza Starkla, asystentami I kl. Bronisława Radziszewskiego i Edwarda Kienzlera. Na wniosek Tow. gospodarskiego zamianował Wydział krajowy Ludwika Abgarowicza, zamieszkałego w Uhryniu, krajowym inspektorem hodowli bydła. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała ukończonego ucznia szkoły średniej, Michała Kuprowskiego, praktykantem pocztowym dla Sambora.

— **Ruch przedświąteczny,** następujący nadzieję lekkiego zarobku włóczącom i rozmaitym złodziejom, zwabił ich taką ilością do miasta, że wczoraj agenci policyjni cały dzień zajmowali się ich wyłapywaniem.

— **Wilia akademicka.** We środę d. 24 b. m. o g. 9 wieczorem odbędzie się wspólna wilia członków „Czytelnia akademicka” i „Bratniej Pomocy”. (Pasaż Mikołasza II p. schody).

— **Wiadomości świąteczne.** Wspólny opłatek w stow. „Gwiazda” odbędzie się w niedzielę 23 grudnia o g. 12 w południe, na który wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

— **100.000 długu karcianego.** Z powodu zamieszczenia wczoraj pod tym tytułem notatki, otrzymujemy następującą informację: „Niektóre dzienniki doniosły jakoby głośna już w naszym mieście sprawa długów p. O. była spowodowana grą hazardową w karty w Kasynie narodowym. Z całą stanowczością, na zupełnie wiarygodnej podstawie stwierdzić możemy, że skutkiem interwencji namiestnictwa od szerego lat gra hazardowa w Kasynie narodowym nie jest dopuszczona”. (Ba! ale mimoto jest praktykowana. P. R.)

— **Za awantury** wyprawiane w szpitalu odesłano niesforą pacjentkę Salę Maszkiewicz policyi, która ukarała ją czterodniowym aresztem.

— **Nieostrożna jazda.** Izak Feder, kupiec z Lwóczy, jeździł wczoraj ul. Żółkiewską tak szybko i nieostrożnie, iż wjechałszy na wóz tramwaju konnego rozbił dyszlem całą ścianę boczną. Szczęście prawdziwe, iż nikogo z siedzących w wozie nie uszkodził. Feder pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę, a tramwaj zlikwidował sobie szkodę w wysokości 80 koron. — W ul. Grodeckiej najeżdżał woźnica Danutro Sirzele na wóz Antoniego Guzikiewicza z taką siłą, iż wóz przewrócił. Lackiewicz likwiduje szkodę 40 koron.

— **Dla ubogich.** Bank hipoteczny we Lwowie złożył w prezydium magistratu do jego dyspozycji z okazji zbliżających się świąt i zmiany roku dla miejscowych ubogich kwotę dwieście koron.

□ **Cieszyn.** (Hakata miejska. — Mrozy. — Handlarz dziewcząt). W „Gwiazdce cieszyńskiej” czytamy: „D. 22 z. m. udało się kilku uczniom VIII. kl. gimnazjum polskiego do urzędu gminnego w Cieszynie, celem zgłoszenia się do asenterunku. Gdy urzędnikowi miejskiemu Liszce po polsku powiedzieli, że się chcą zameldować do asenterunku, zapytał się ich, czym są; gdy zaś oświadczyli, że są uczniami, rzekł im: „Jeśli nie umiecie po niemiecku, idźcie sobie!” Uczniowie poszli i zgłosili się w starostwie, gdzie z nimi spisano protokół”. — Ostre mrozy, dochodzące do 15 stopni C., jakie panowały przeszło miesiąc, wyrządziły wielkie szkody w stawach, gdyż w wielu miejscach woda zamrzła aż do dna i ryby poginęły. W wielu też miejscowościach zabrakło wody w studniach. Obecnie nastąpiła odmiana odwilż. — **Gwiazdka cieszyńska** zamieszcza ostrzeżenie: „Handlarz dziewczętami, jak nam doniesiono, włóczy się po Cieszynie i w okolicy. Ponieważ niesumienny taki człowiek nie wyjawia prawdy, lecz obiecuje tylko bardzo dobrą służbę, dlatego zwracamy uwagę rodziców i innych czynników, żeby nie poszli na lep i nie narażali dziewcząt na bezwstydną życie”.

□ **Gruszów** (na Śląsku). Wydział Czytelni polskiej w Gruszowie składa gorące podziękowanie Zarządowi Tow. sztuk pięknych we Lwowie za darowanie tej czytelni obrazu Ruszczyca z wierszem Kasprowieca.

□ **Czerniowce.** (Immatrykulacja w uniwersytecie). Immatrykulacja nowych słuchaczy w uniwersytecie tutajszym odbędzie się d. 24 stycznia r. 1903.

□ **Żłoczów.** (Agitacja socjalno-demokratyczna). Piszą nam: W Żłoczowie zorganizowało się Towarzystwo socjalno-demokratyczne, a d. 20 b. m. odbyło I. walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Cel Towarzystwa; 2) położenie robotników; 3) wybór wydziału; 4) wnioski i interpelacje. Do lokalu Towarzystwa zebrała się liczna ilość robotników żydowskich i katolickich, do których przemawiali: dr. Seweryn Kimelman i p. Joachim Werber; wykazując potrzebę organizacji, wezwali zebranych do agitacji na rzecz idei socjalno-demokratycznej. Po tych mowach, które przyjęto oklaskami, przemówili także pp. Bierfass, Maksymiak i Tenen. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału, przyczem wybrani zostali: p. Kimelman prezesem, a p. Werber zast. prezesa. Na wniosek p. Werbera wyrażono w końcu sympatię strajkującym pomocnikom aptekarskim. Na zgromadzeniu tem przyszło także do starć między partją socjalno-dem., a syonistami, którzy po otrzymaniu odprawy oddalili się.

□ **Sambor.** (Niezwyczajny objaw uczciwości.) Piszą nam: Dziwny w czasach obecnych objaw uczciwości kupieckiej wydarzył się tu tymi dniami. Oto firma Landau i Wahl w Starym Samborze, dostawcy drzewa dla kolei żelaznej, przekonała się podczas rocznego obrachunku, iż w ciągu roku otrzymała przeszło 6.000 koron więcej niż należało. Miasto — jak to często się zdarza — pieniądze spokojnie schować do kieszeni, zgłosiła firmę nadwyżkę, wypłacając ją równocześnie kasie kolejowej. Fakt ten zasługuje na zuznaczenie tembardziej, iż dyrekcja kolejowa nie mogłaby dojść braku tej kwoty. W dzisiejszych, egoizmem przepojonych czasach, jest to doprawdy wielce dodatni objaw!

□ **Żółkiew.** (Dziesiąta rocznica założenia Sokola.) W sobotę dnia 20 bm. Sokół żółkiewski święcił obchód swego 10-letniego istnienia. Druhowie zebraли się przeto z rodzinami w sali „Sokoła”; przybyłych przywitał, a zarazem słowo wstępne wypowiedział wiceprezes Sokola, dr. Jan Opieński. Nasamprzód mowca przedstawił zwięźle i dobitnie zadania narodowe i cywilizacyjne Sokola polskiego wogóle, a następnie skreślił pokrótce dzieje tutejszego Sokola, pozawczy od jego założenia po dzień ostatni, podnosząc z uznaniem, iż lwia część zasług w tej mierze przypada w udziale prezesowi p. Alfonsowi Borowskiemu, którego niezmordowanym zabiegom Sokół nasz zawdzięcza uzyskanie wcale pięknej sokolnicy, wraz z całym arsenałem przyrządów gimnastycznych. Następnie druhowie ćwiczący stanęli do pracy przy akompaniamencie fortepianu. Przed oczyma widzów przesunęły się niby w kalejdoskopie różne grupy ćwiczących, a byli to zarówno Sokoli pod komendą p. Janikowskiego, jak i nadobne młode Sokolice, w ostatnich bowiem czasach kilkanaście panien miejscowych zapisało się na naukę gimnastyki, której nauczycielką p. Chęcińska udziela w Sokole, a także i grono „milusińskich” popisywało się ku niewysłowionej pociesze rodziców ostatnimi zdobyczami na polu gimnastyki. Na milej pogawędce czas mijał wesoło, przyczem dość wywiedziona już orkiestra sokola pod batutą p. Borowskiego (flecisty), grała dla urozmaicenia liczne utwory, tak iż nie spostrzegłś nawet, jak rychło upłynął ten pamiętny dla Sokola tutejszego wieczór.

□ **Łańcut.** (Sprawozdanie poselskie p. Żardeckiego). Piszą nam: Wobec kilkudziesięciu właścicieli i szczupłej garstki inteligencji miejscowej zdawał 20 bm. w sali Sokola poseł sejmowy Żardecki sprawozdanie z czynności Sejmu za ubiegłą kadencję. P. Żardecki podniósł z naciskiem mały okres czasu, jaki rząd daje Sejmowi na obrady, n. p. kadencja ubiegła obejmowała zaledwie 16 posiedzeń, mianowicie 2 posiedzenia w grudniu i 14 w lipcu. Sejm dokłada wszelkich starań, by te ciasne ramy wypełnić pracą ustawodawczą ku największemu pożytkowi kraju. Po-

seł Żardecki omawia trzy sprawy, która uważa za najważniejszą przez Sejm, za najważniejszą dla kraju i w jasnym wykładzie przedstawia ludowi szkoły, ustawy o włościach rentowych, o drogach wodnych i o podniesieniu płac nauczycielom ludowym. Zgromadzenie przyjęło wywody posła Żardeckiego z zadowoleniem i uchwaliło mu za użyteczną pracę votum zaufania. Jednocześnie przyjęto wśród oklasków wniossek, aby p. Żardecki przedstawił gdzie należy, iż lud żąda wyznaczenia Sejmowi więcej, niż obecnie czasu dla obrad. — Do punktu „interpelacje” zabrał głos poseł V kuryi Wilk, stojący w chyb, po to, aby swą godziną bez żadnego ład i sensu przemową gruntownie ośmieszyć i siebie i stronnictwo, którego jest filarem. Pos. Wilk posługuje do Rady państwa, miało to więc być rodzajem sprawozdania. Trzeba podziwiać cierpliwość zgromadzenia, które słuchało spokojnie jego bajania o tem, jak z ustawą o włościach rentowych „maszerował” do Wiednia, gdzie „odrzucała ją Izba panów” (!), jak on, Wilk, niechętny obraział „czcigodnego posła Kozłowskiego”, jak w Kole wołał „Ekscelencje, dajcie eo ludowi, bo znajdziemy się w przykrem położeniu”, o zażytych stosunkach z „kolegą” Grekiem, o żydach, Rusinach, soli bydłowej, swem niewyspaniu, zgubionej torebce, czcigodnym staroście łańcuckim i t. p. ważnych rzeczach. — Wreszcie cierpliwość słuchaczy się całkiem wyczerpała i niefortunnemu posłowi przerwano orację wnioskiem, aby zjechał do Łańcuta jeszcze raz, jednak należycie przygotowany.

□ **Podwołoczyska.** (Podziękowanie). Istniejąca tu od r. 1886 Towarzystwo pań żydowskich ku wspieraniu biednej dziatwy szkolnej, jak rokrocznie tak i tego roku d. 9 grudnia odbarowało 10 chłopców płaszczami zimowymi, 11 chłopców butami, 13 dziewczątek sukienkami i 14 dziewczątek bucikami, za co podpisany Towarzystwu temu, a w szczególności zarządowi (t. j. pp.: Metalowej, H. Messingowej i Katznerowej) składa szczerze podziękowanie. Jan Turski, kierownik szkoły.

□ **Bóbrka.** (Pośpiech w doręczaniu depezy.) Z Bóbrki nadesłano nam trzy depezy: pierwszą z nich wysłano ze Lwowa o godzinie 9 rano, odebrano w Bóbrce o g. 12 m. 14, a doręczono adresatowi o godz. 2 m. 30 — drugą wysłano ze Lwowa o godz. 10 min. 40, odebrano w Bóbrce o g. 4 min. 10, doręczono o g. 6 min. 30, — trzecią wysłano ze Lwowa o g. 9 min. 10, odebrano w Bóbrce o g. 4 m. 10, doręczono o g. 6 min. 30. Od biedy w ciągu tego samego czasu możnaby w Bóbrce otrzymać list ekspresowy ze Lwowa. Ale ten, kto płaci za depezę, liczy przecież na pośpiech!...

□ **Kołomyja.** (Zjazd powiatowy). W przemówieniu wstępnem dr. W. Kozłowski poświęcił gorące wspomnienie śp. Romanowi Krupie, którego nazwał wytrwałym obrońcą wiary, Polakiem na kresach. P. St. Łążyński wykazywał niebezpieczeństwo, grożące ludności polskiej ze strony Rusinów i wyraził ubolewanie, że nikt z księży łańcuckich nie przybył na zjazd, jakkolwiek wszyscy otrzymali zaproszenie. Tenże mowca wykazywał wyzyskiwanie ludu przez duchowieństwo ruskie, pobieranie opłat za spowiedź itd. W rozprawach o szkolnictwie wykazywano brak szkół polskich, nawet w Cenawie, liczącej 600 Polaków, nie ma szkoły zjęsykiem wykładowym. Dr. Haczewski wystąpił bardzo ostro przeciwko Bankowi parcelacyjnemu, który jakoby przeoczuje wyłącznie między Rusinów, co nie jest prawdą. Inni mowcy wykazywali ożywioną działalność Rusinów na polu stowarzyszeń i ospałość Polaków pod tym względem.

□ **Niepołomice.** (Sejmik relacyjny.) Na zwołanym przez siebie Sejmiku relacyjnym poseł Olszewski, według relacji *Kuryera lw.*, wyjaśnił podział stronnictw w Izbie poselskiej, charakteryzując w krótkich słowach ich tendencje, więcej poświęcając uwag ludowcom i stojalowczykom, którzy to ostatni połączyli się z konserwatystami i przez to utrudnili uzyskanie ludowych postulatów. Między innemi postawie stojalowczycy opóźnili o pół roku zniesienie myt, wychodząc z Izby podczas głosowania. Stosunek ludowców do Kola polskiego mógłby — zdaniem posła — tylko wtedy ulec zmianie, gdyby Koło zmieniło swój statut tak, by każdy poseł mógł przemawiać, czy interpelować w Izbie w sprawach, które boją, chociaż nie miały są dla panów. Po przemówieniu posła zabierali jeszcze głos: Fr. Wójcik, Krzyżca, Trzos i kilku innych włościów.

¶ **Ś. p. Władysław Kwietniewski.** W dniu 29 b. m. zmarł w Warszawie uczony przyrodnik, światły pedagog i człowiek rzadkiej zacności. Władysław Kwietniewski, Urodzony w Warszawie 1837 r., skończył tutaj b. gimnazjum realne, poczem studiował matematykę w Petersburgu do 1860 r. Był nauczycielem gimnazjum w Płocku, a następnie w Piotrkowie i w Warszawie, w której wykładał nauki matematyczno-fizyczne do 1888 r. Najpiękniejszą kartą w zawodzie pedagogicznym ś. p. Kwietniewskiego stanowią lata 1867—1869, kiedy, jako docent, wykładał w b. szkole głównej warszawskiej mechanikę analityczną, teorię liczb i rachunek prawdopodobieństwa. W r. 1885 nieboszczyk podjął się mozolnej pracy dyrektora stacji meteorologicznych, zostających pod kierunkiem stacji głównej przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, które urządził i prowadził osobiście. W zakresie tym ś. p. Kwietniewski położył zasługi niepożyte, zbogacając corocznie krajoznawstwo obszernymi i szczegółowymi sprawozdaniami meteorologicznymi. Wyniki badań swoich ogłaszał corocznie w *Pamiętniku fizyograficznym*, który też obejmuje najcenniejsze prace zgasłego uczonego. Zbogacił nadto

piśmiennictwo nasze przekładami „Zasad zachowania energii“ Stewarta, „Algebry“ Todhuntera, „Fizyki“ Averego i „Geometrii“ Falflofera. Ostatnimi czasy s. p. Kwietniewski piastował również urząd naczelnika kasy emerytalnej kolei wiedeńskiej. Zasłużonemu uczonemu, gorącemu patriocie i prawemu człowiekowi towarzyszy do mogiły cześć ogólna i żal.

Pogrzeb s. p. Sobierańskiego. W d. 20 grudnia odbył się w Warszawie pogrzeb s. p. Sobierańskiego. O godz. 1 popołudniu z rampy umarłych dworca kolei wiedeńskiej odprowadzono zwłoki na cmentarz Powązkowski. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór męski, bardzo liczny orszak pogrzebowy, poprzedzany przez duchowieństwo, wyruszył za trumną zasłużonego i uczzonego profesora. Złożono na niej bardzo wiele wieńców od najbliższej rodziny i przyjaciół, a oprócz nich widniały wieńce z napisami: „Od *Gazety Lekarskiej*“, „Koledze — lwowski wydział lekarski“, „Nieodżałowanemu koledze — profesorowi uniwersytetu lwowskiego“, „Lekarzowi i przyjacielowi — Karłowiczowski“, „Od wdzięcznej rodziny Smolków“, „Od dr. Smolki“ i t. d. Nad grobem po ostatnich modlitwach duchowieństwa chór pożegnał psalmem żalobnym zmarłego pracownika nauki. Wieńca od *Słowa Polskiego* dzienniki miejscowe nie wymieniają; zapewne nie podobał się cenzurze.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się we Lwowie ślub p. dra Jakóba Mestra adwokata krajowego w Przemyślu z p. Maryą Bubrowną, córką p. Józefa Bubra.

Do dzisiejszego numeru załączony prospekt *Bluszczy* wszystkim abonentom naszego pisma.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 23 b. m. ostatnie przedstawienie przed świętami po raz pierwszy: „Stodła dziewczyna“, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład Adolfa Kiczmana.

We środę 24 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia — teatr zamknięty.

We czwartek 25 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

We czwartek o godzinie 7 1/2 wieczorem na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Stodła dziewczyna“, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i Leona Steina, muzyka H. Reinhardta, przekład A. Kiczmana.

W piątek 26 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Hugona Mortona, muzyka Gustawa Kerkera.

W piątek o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharta Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

W sobotę 27 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa. W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz szósty: „Stodła dziewczyna“, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład A. Kiczmana.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 23 b. m.: „Koncert symfoniczny“. Program: I. 1. Bizet. Uwertura do op. „Carmen“. 2. Liszt. Poemat symfoniczny „Orfeusz“. — II. Beethoven. Symfonia nr. 4 — III. 1. a) Grieg. Norweskie tańce (nr 3), b) Liadow. „Grająca tabakierka“. 2. Sendens. Rapsodia nr. 4.

We czwartek 25 bm.: „Koncert popularny“ na rzecz funduszu doraźnej pomocy dla członków orkiestry Filharmonii. Program: I. 1. Moniuszko. Uwertura do op. „Halka“. 2. Grieg. Suita „Peer Gynt“. 3. Verdi. Solo z przygrywką do 4 aktu op. „Traviata“, odegra W. Huml. — II. 1. Wagner. Uwertura z op. „Tannhäuser“. 2. a) Rubinstein. „Torreador i Andaluza“, b) Liadow. „Grająca tabakierka“. 3. Solo na wiolonczellę, odegra Fr. Szymunek). — III. 1. Liszt. Rapsodia nr. 2. 2. Bizet. Uwertura do op. „Carmen“.

W piątek 26 bm.: „Koncert popularny“ ze współudziałem Towarz. „Chóru akademickiego“, który odśpiewa koledy Jana Galla.

W sobotę 27 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Stanisławy Wysockiej, art. dram. teatru miejskiego w Krakowie i Towarz. śpiewackiego „Lutnia“. (W programie wchodzi Dawida „Pustynia“ i melodram „Dzwony“ Edgara Poego z muzyką L. Czelańskiego).

W niedzielę 28 bm.: „Koncert popularny“ ze współudziałem Matyldy Rollówny, artystki opery.

We wtorek 30 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“, ze współudziałem Willy Burmestra, skrzypka.

We środę 31 bm.: „Koncert popularny“, ze współudziałem „Chóru akademickiego“. W programie utwory które w roku 1902 największe zdobyły powodzenie.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 25 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach Krumłowskiego.

We czwartek o godzinie 7 wieczór: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, wodewil ze śpiewami w 3 aktach. Występ p. J. Solnickiego.

W piątek 26 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W piątek o godzinie 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

o Z teatru. Wczoraj w teatrze powtórzone komedję Bernsteina, tak fałszywie u nas przezwaną „Manowcami“. Jak na premierze, tak też i na drugim przedstawieniu bohaterka wieczoru była pani Solska, która trudną i skomplikowaną rolę Janiny odtwarza z niepospolitą inteligencją i finezyą. Artystka umie nadać postaci charakterystyczną, odrębną, indywidualną cechę — to co Francuzi nazywają *composer un rôle*. Gdyby jeszcze głos dopisywał w ustępach silniejszych, kreacja p. Solskiej byłaby doskonała. Partnerem jej był p. Solski, a chociaż rola ta nie całkiem leży w zakresie jego twórczości, wywiązał się z zadania szczerze i dzielnie. Podziwiać zresztą należy artystę występującego prawie w każdym przedstawieniu w rolach zupełnie odmiennych! Co za bogactwo typów i siła inwencji! Na barkach Solskiego spoczywa cały prawie ciężar repertuaru; to też niewiadomo co u niego więcej cenić należy: wszechstronność talentu czy żelazną pracę?

Publiczność ogromnie się bawiła scenami komicznymi aktu II, tak doskonale odegranymi przez panie Wojnowską, Węgrzynową i Gostyńską, oraz pp. Feldmana i Wysockiego. Rola epizodyczną starego i eleganckiego *viveura* odegrał bardzo poprawnie p. Antoniewski. Rola to jakby umyślnie napisana dla pana Kamińskiego i dziwić się tylko trzeba, że dyrekcyja nie powierzyła jej wybornemu artyście, którego publiczność zobaczyłaby tak chętnie przecie choć czasem na scenie. Szkoda!

Wystawa dzieł Boecklina.

Od prezesa lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, p. prof. dr. J. B. Antoniewicza, otrzymujemy następujące pismo:

„Przed kilku dniami pojawiła się w *Dzienniku Polskim* notatka, rzucająca niedwuznacznie podejrzenie, że owe „40 sztuk“ (!) Boecklina, które mają być wystawione na naszej wystawie, należą do kategorii dzieł wątpliwej autentyczności.

Nie przywiązując wagi do niej, dziwiłem się tylko, jak taka notatka mogła się dostać do tak poważnego organu.

Przekonałem się jednakże, że don Basilio i Barbieri Rossiniego ma rację, śpiewając, że oszczerstwo, z początku tylko łagodny wietrzyk, nabiera coraz większej siły a wreszcie „kłuje siecie pali, smali, aż i cnego meża zwali“, a sprawę tak ważną i poważną dla naszego życia artystycznego, jak wystawę Boecklina, z takim trudem, z takimi kosztami pozyskaną dla Lwowa, gotów zamienić u pewnych naiwnych ludzi w nędzny „szkandal“.

Jestem inicjatorem tej wystawy, biorę za nią odpowiedzialność i oświadczam co następuje:

1. Kolekcja Boecklina, która od 7—22 Intego wystawiona będzie w naszym Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych obejmuje 16 do 20 dzieł autentycznych Boecklina.

2) Jedenaście obrazów jest własnością prywatną.

3) Reszta obrazów nie jest własnością „Kunsthändlerów“, coby zresztą na wartość obrazów wpływać nie mogło. Ludziom choć trochę obeznanym z rozwojem sztuki wiadomo, jak ważną rolę w życiu artystycznym odgrywają kupcy zawodowi dzieł sztuki, i że niejedno dzieło wielkie i sławne znalazło rozgłos, kupca i cenę dopiero tą drogą prywatnego salonu artystycznego, a znaczenie „Grunwaldu“ Matejki nie zmniejszyło się przez to, że było własnością kapitalisty. Obrazy które nie są własnością prywatną w tej kolekcji, są własnością światowej firmy „Photographische Union“ w Monachium.

4) Ta sama kolekcja w tym samym składzie była wystawiona przed miesiącem w Bazylei, a więc w mieście rodzinnem Boecklina, posiadającym w muzeum swem szereg najznakomitszych dzieł, obecnie jest wystawiona w Zurychu, w styczniu będzie wystawiona w Wiedniu w Hagenbundzie, skąd bezpośrednio w niezmiennym składzie przesłana zostanie do Lwowa.

5) Kolekcja ta składa się nie ze 40, lecz 18 do 20 dzieł mistrza z rozmaitych epok, począwszy od epoki Düsseldorfskiej, reprezentowanej bardzo ciekawym ówczesnym obrazkiem „Pan i Nimfa“. W skład jej wchodzi między innymi dzieła tak sławne jak „Wojna“ i szkice do „Wojny“, „Malarstwo i poezja“ (reprodukowana w dziele Muthesa z roku 1891), jak „Orlando furioso“, jak autoportret z lat siedemdziesiątych, „Melancholia“, portret żony mistrza z r. 1871, „Portret damy w czarnym welonie“ itd.

Nie wątpię, że dla znawców dzieł Boecklina i ludzi dobrej woli, to wystarczy. Rezygnuję zaś z góry z pouczenia autora notatki *Dziennika Polskiego*, który rozstrzyga o autentyczności Boecklina „ab invis“ za poradą — „jednego z niemieckich pism humorystycznych“.

Lwów, 23 grudnia 1902.

Jan Bolez Antoniewicz
prezes Tow. Przyj. Sztuk pięknych.

Lwów przed świętami.

Lwów, 23 grudnia.

Idą święta!.. Ruch w mieście dochodzi kulminacyjnego punktu. Wszystko wre życiem, kipi... miasto całe w ogniu przygotowań. Ruch wielki, wspaniały, imponujący... Panie domów nie mogą sobie dać rady z przygotowaniami. Już prawie wszystko było przygotowane i okazało się znowu za mało.

— Tosiu! Biegnij!.. Jeszcze funt rożenków!.. nie... zaczekaj! gorzkich migdałów — pół funta!.. a ryby?... Już?..

— Już — odpowiada służąca.

— Zając?... Zabajcowany?..

— Tak — prosi pani.

— Czegoż jeszcze potrzeba?

I naradzają się we dwie a z narady tej wychodzi dla kupców pociecha a kłopot dla mężów, zmuszonych bezustannie sięgać do kieszeni. Łada drobnostka wywołuje zupełne zamieszanie. Zabrakło fig, pieprzu imbiru — stąd bezustanna gonitwa po mieście. Drzwi sklepów nie zamykają się prawie. Subjekci nadążyć nie mogą tyle zamówień. Układają się stopy pakietów, góry kosztów, słychać bez-

ustannie: „całuję rączki“: „moje uszanowanie“ po tem poznać można, kto żegna stronę: subjekt czy właściciel sklepu?

A życie dalej płynie...

W Rynku centrum ruchu. Zaczyna się rano, gdy gwiazdy jeszcze nie zbladły na niebie, a ustępuje późno z południa. Czego bo też tutaj kupić nie można?... Jest masło, ser, mleko i śmietana, są jajka, jarzyny, owoce, kwiaty i dziczyzna, barszcz, ogórki, drób — słowem wszystko, czego tylko zapragnąć i o czym przed świętami zamarzyć może dobra gospodyni. Z wieży ratuszowej spoglądając na ten tłum zbity — widzi się tylko ciemną plamę atramentu na białym śniegu — stale, ale zbliżka — ta plama porusza się, żyje, roztrąca łokciami, targuje i kłóci głośno. Przejeżdżając przez tę ciżbę rozognionych życiem i wszystkim, co niesie targ za sobą — wydaje się prostem niepodobieństwem, a jednak ciżba ta zmienia się bezustannie, różnobarwny tłum rozpierzcha się na wszystkie strony miasta, ale równocześnie też ze wszystkich stron nowe napływają fale.

Życie tu wre jak w młynie — gwar olbrzymi. Kupey głośno zachwalają swe towary. Engrosistów tu nie ma, wszystko idzie na sprzedaż drobną — konkurencja olbrzymia. Małe żydziaki niosąc przed sobą zawieszoną u szyi skrzynki drewniane, napełnione świeczkami różnokolorowymi wywołują głośno: „Trzy za dwa centy, prawdziwe woskowe!“ Cóż, kiedy tuż pod bokiem znajduje się konkurent, wywołujący jeszcze wrzaskliwym głosem: „Para centa!“ I wieśniak w prawdziwym znajduje się kłopotcie, który towar nabyć, dla sprawienia dzieciom uciechy. Przegląda się, mierzy, waży, targuje, wreszcie kupuje.

Godzina 11-ta — targ dobiega zenitu. Rozpoczynają szermierkę przekupki, które zdobywają targ w jednej chwili. Życie się wzmaga, co widać zresztą po wygrażaniach się pięścią, czuć po słowach, które w roznamietnieniu konkurencji padają z ust bez wyboru, na winnych i niewinnych.

Od strony północnej rozstawione budki cukierników i piekarników, od zachodniej znowu, przed dawną strażnicą — ogrodzenia plantu aż uginają się pod stosem nawieszonych na sobie szopek, a tuż obok znowu rozstawione drzewka zielone, skromne jeszcze, bo bez świecidełek i podarków świątecznych. Szopki prymitywne bardzo, budowane przez przedmiejskich architektów, budzą jednak podziw działwy — tu też koncentruje się ruch naszych milusińskich.

— Mamol! Kup szopkę! — słychać co chwilę.

— Czekaj! Pójdiesz z tatą kupić!..

A tata, siedząc w biurze, ani przypuszcza, że nowy zamach uknuto na jego spokój i jego kieszeń. Oj! tę „szopkę“ przechodzi on codziennie...

To się dzieje w rynku, ale nietylko tam ruch taki panuje. Znać go wszędzie, a największy na placach targowych, jak: Bernardyński, Krakowski, Strzelecki, Unii Brzeskiej i t. d.

Jeszcze 24 godzin i wszystko ustanie i do normalnego wróci trybu. Odetchną gospodie i odetchną swobodniej mężowie i tatusie, maluczko a maluczko...

Ulicą biegnie chłopak. Za 30 halerzy kupił szopkę i niosąc przed sobą, rozpromieniony, wpatrując się w obraz Chrystusa na sianie złożonego nuci sobie swobodnie.

W dzień Bożego narodzenia

Radość wszelkiego stworzenia...

a dzień ten już tak blisko...

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 grudnia.

Kipling o Niemcach.

Londyn. (Tel. wł.). Głośny poeta Kipling, któremu jak wiadomo cesarz niemiecki Wilhelm przesłał niedawno temu telegraficznie gratulacje z powodu wyzdrowienia z ciężkiej choroby, umieścił w *Times*'ie poemat, w którym protestuje przeciw wspólnej akcji Anglików z Niemcami przeciw Wenezueli. Czy Anglia — pyta poeta — ma iść razem z Hunami i Gotami?

Times zamieszcza poemat Kiplinga z zastrzeżeniem, że się z treścią jego nie godzi, przyznaje jednak, że jest on echem ogólnej opinii w Anglii.

Skazana na śmierć za zabicie uwodziciela.

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie sprawia tu zasądzenie na karę śmierci młodego dziewczęcia, pochodzącego z tzw. lepszych sfer towarzyskich — jakiej Miss Byron, która niedawno temu w urzędzie pocztowym zakłufa na śmierć jednego z członków gieldy. Rozprawa wykazała, że ów zamordowany uwiódł dziewczynę a następnie jeszcze się nad nią pastwił. Chcąc się jednak od niej raz na zawsze uwolnić, rozpuszczał o niej hańbiące wieści. Sędziowie żalowali, że prawo zmusza ich do wydania wyroku śmierci oświadczaając, że sympatya sądu jest po stronie oskarżonej. Sędziowie przysięgli, którzy musieli pytania sobie postawione potwierdzić, oświadczyli, że czynią to pod warunkiem, że królowi przedstawiony zostanie wniosek na ukaskawienie. Z powodu tego wypadku domagają się pisma zmiany ustaw obecnie obowiązujących i już w najbliższym czasie przedłożonym zostanie parlamentowi angielskiemu odpowiedni projekt ustawy, zezwalającej sędziom na uwolnienie oskarżonego w podobnych wypadkach.

Zakończenie strajku.

Szczakowa. (T. pryw.). Strajk robotników z kopalni węgla w Borach zakończył się i wszyscy strajkujący w liczbie 300 powrócili wczoraj wieczorem do pracy. Robotnicy pracujący na zewnątrz kopalni nie strajkowali.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. pryw.). Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna wskutek odwołania, wniesionego przez obrońcę karnego p. Filimowskiego, od wyroku sądu powiatowego, którym zasądzono go na 10 dni aresztu względnie 100 kor. grzywny za obrazę honoru prof. dra Żuławskiego, właściciela zakładu leczniczego dla umysłowo chorych, któremu zarzucił, że „więzi zdrowych, morduje chorych“ i „jest mordercą“. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszego sędziego.

Problem żeglugi napowietrznej.

Paryż. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie sprawia tu przemówienie prezesa Akademii umiejętności podczas uroczystości przyznania tegorocznych nagród. Powiedział on do braci Renard, że problem żeglugi napowietrznej można uważać obecnie za rozwiązany, ponieważ aeronautom stoi dziś do dyspozycji nowo wynaleziony motor robiący 20.000 obrotów na minutę i umożliwiający przez to sterowanie w powietrzu.

Prześladowania pruskie.

Berlin. (Tel. wł.). Izba karna skazała polską uczennicę drugiej klasy szkoły ludowej w Inowrocławiu, nazwiskiem Kupcównę, na 14-dniowy areszt. Powodem tej kary było oskarżenie o obrazę majestatu, popełnioną przez to, że gdy podczas pobytu pary cesarskiej w Poznańskim rozdawano dzieciom szkolnym obrazki z wizerunkami cesarza i cesarzowej, oskarżona miała rzekomo ów obrazek ostentacyjnie rzucić na ziemię i podeptać. Czyn ten skwalifikowano jako obrazę majestatu i ukarano 14-dniowym aresztem.

Skandal na dworze saskim.

Drezno. (Tel. wł.). Oficjalny *Dresdner Journal* doniósł dnia 17 bm., że arcyksiężna Ludwika Antonina udała się w odwiedziny do swoich rodziców i tam nagle zachorowała. Jednakże, w chwili, gdy się ta wiadomość w oficjalnym dzienniku ukazała, arcyksiężnej od 5 już dni nie było w Niemczech. W wyjaśnieniu tej afery doniósł berliński *Local Anzeiger*, że na dworze saskim przebywał nauczyciel języka francuskiego, którego podejrzewano o stosunek z arcyksiężną. Dnia 2 grudnia został ów nauczyciel nagle ze służby uwolniony i natychmiast z Drezną wyjechał. Dnia 7 grudnia widziała się arcyksiężna z owym nauczycielem w Deutschbrod, skąd razem z nim, 9 bm., wyjechała do Gent. Wszelkie rokowania z księżną, aby ją nakłonić do powrotu do domu, były bez skutku. Czy arcyksiężna obecnie jeszcze przebywa w Gent, jest rzeczą niewiadomą, sądzą jednak, że pojechała dalej. Wiadomość o ucieczce arcyksiężnej sprawia tu w Dreźnie ogromne wrażenie.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że powodem nieporozumienia w rodzinie królewskiej, był stosunek księcia do pewnej damy z teatru, który to stosunek spowodował arcyksiężnę do opuszczenia swego męża. Mąż jej był w drugiej połowie listopada w Salzburgu, gdzie d. 20 podczas polowania na gemzy wskutek wypadku złamał nogę. Dnia 23 listopada został chory książę odwieziony do Drezną. Dnia 24 listopada odwiedziła chorego ks. Alicja, matka ks. Luizy, wyjechała jednak wnet z Drezną, dokąd jednak znowu 3 grudnia przybyła. Od tego czasu datują się niesnaski na dworze królewskim. Dnia 10 grudnia wyjechała arc. Ludwika w towarzystwie damy dworu do Monachium, a zaraz następnego dnia odjechała do Salzburga. Z Salzburga wyjechała dnia 11 grudnia w towarzystwie swego najstarszego brata, Leopolda Ferdynanda, rzekomo do Francji.

Z Salzburga donoszą, że gdy tam arcyks. Luiza przybyła uciekając od swego męża, starali się ją rodzice jej nakłonić, aby koniecznie powróciła do domu, czemu się jednak arcyksiężna stanowczo oparła. Po jej stronie stanął brat Leopold Ferdynand, wskutek czego miało przyjść do gwałtownych scen między rodzicami a dziećmi. Skutkiem tych zajęć był tajemny wyjazd arcyksiężnej z bratem Leopoldem Ferdynandem z Salzburga.

Z Rosji.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tagblatt* donosi, że powodem dymisji Kowalewskiego były jego nadzwyczajne zdolności, które szefowi jego były nie na rękę. Kiedy podczas podróży Wittego na wschód, celem wykonania kontroli nad koleją syberyjską, wyszły na jaw najrozmaitsze nadużycia, wtedy prasa zagraniczna jednomyślnie wskazywała na Kowalewskiego, jako następcę Wittego. Wobec tego starał się Witte wszelkimi siłami usunąć niebezpiecznego dla siebie człowieka. Powód znalazł się niebawem. Kowalewski żyrował Szabelskiemu weksle na 37.000 rubli, które to weksle zostały zaprotastowane. Wypadek ten natychmiast podano do wiadomości ministra skarbu, który z prywatnej zupełnie sprawy Kowalewskiego skorzystał, a skutkiem tego ustąpił Kowalewski. Zdaje się jednak, że Kowalewski wkrótce znowu do służby powołany zostanie, a mianowicie ma zostać ministrem rolnictwa, skoro tylko teka ta będzie wolna.

Zatarg z Wenezuelą.

Berlin. (T. B. k.). Biuro Wolfa donosi: Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie i Londynie wręczono wczoraj obszerną notę o stanowisku Niemiec i Anglii wobec projektu załatwienia zatargu z Wenezuelą w drodze sądu rozjemczego.

Nowy Jork. (T. B. k.). Urzędowo donoszą, że prezydent Roosevelt do zamknięcia godzin urzędowych w dniu wczorajszym nie otrzymał formalnej prośby, aby objął urząd sędziego rozjemczego w zatargu wenezuelskim.

Nowy Jork. *New York Journal* donosi, że prezydent Castro poważnie zachorował.

La Guayra. (T. B. k.). Niemiecki okręt wojenny „Stosch“, który wczoraj tu przybył, jak słychać, wyjechał znowu, zabrawszy chorą żonę niemieckiego posła.

Wiedeń. (T. B. k.). Cesarz odjechał dzisiaj o g. 7 m. 45 rano do Walsee.

Port au Prince. (T. B. k.). Parlament obrął prezydentem republiki Haiti generała Norda.

Konstantynopol. (T. B. k.). Ze strony urzędowej tureckiej zapewniają, że zaniechanie oddania salw w dniu imienin cara tylko z tego powodu nastąpiło, iż proch zamókł. Salwy te oddano wczoraj a winny pociągnięto do odpowiedzialności.

Berlin. (Tel. wł.). Dziennikowi krakowskiemu *Naprzód* odebrano debet do Niemiec na 2 lata.

Petersburg. (T. B. k.). Carstwo z dziećmi przybyli na jacht „Standard“ do Sebastopola i udali się wprost do Peterhofu.

Wiedeń. (T. B. k.). Gratulacje noworoczne dla monarchy będą odbierać dnia 31 grudnia od g. 8—10 wieczór w Burau wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein i hrabina Harrach.

Po zamknięciu numeru.

Z Koła literacko-artystycznego. W wigilię Nowego Roku odbędzie się w „Kole“ wieczorek z tańcami. Muzyka wojskowa. Wstęp dla członków „Kola“ i „Związku artystów“ z ich rodzinami po koronie od osoby. Wprowadzeni goście placą po 5 koron. Oplatek jutro o godz. pół do 2 popołudniu, a nie — jak niektóre dzienniki mylnie doniosły — o godz. pół do 4 popołudniu.

Przed Sejmem. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Zapraszam członków sejmowego klubu autonomistów na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 6-tej wieczór w gmachu sejmowym w sali V. *Wojciech Dzieduszycki*“.

Upieczony na śmierć. Dozorca domu pod l. 22 na Bogdanówce powiększał swoje szczupłe dochody tem, że przyjmował za niską opłatą bezdomnych na nocleg. Lokował ich zwykle na olbrzymim piekarskim piecu, gdzie nie zawadzając nikomu przepędzali biedni w ciepłe zimowe noce. Onegdaj w nocy zgłosili się do dozorczy jacyś dwaj zarobnicy, jeden młodszy, Tomasz Jubek, a drugi około 70-letni starzec niewiadomego nazwiska.

Noc onegdajszą spędzili dość spokojnie. Wstawszy rano, odmówili koronki, jak dobrzy chrześcijanie, na śniadanie zaś wypili wódkę, którą miał przy sobie starszy. Jubek poszedł za zarobkiem, starzec zaś pozostał na piecu, chcąc jeszcze „wyciągnąć kości“. Biedak zapewne pod wpływem trunku zasnął snem twardym. Tymczasem wczoraj zaczęły się zgłaszać kumoszki i sąsiadki u dozorczy o pożyczenie pieca do wypiekania „ciast świątecznych“. Dozorca pozwolił i zaczęło się palenie w piecu. Kumoszki widziały śpiącego, lecz sądziły, że mu będzie „cieplej“, więc nie martwiły się tem. Tymczasem staruszek spał, ale już snem wiecznym, gdyż umarł z zezadzenia.

Już trzecią partję „struceł“ wpakowano do pieca, gdy sąsiadki poczuły swąd. Zaglądnięto za piec i spostrzeżono tam na pół już upieczone zwłoki biednego staruszka. Pierwsza ofiara świątecznych przygotowań.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 grudnia. Działo o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.12 Renta majowa 101.35, Węgierska renta koronowa 97.80, Akcje kredytowe 673.50, Kredytowe węgierskie 715.50, Bank anglo-austriacki 288.50, Unionbank 532.—, Bankverein 448.50, Laenderbank 306.—, Kolej pań. 677.25 Lombardy 63.50 Elbenthal 454.50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpij 369.— Rima Muranya 489.—, Prager Eisen 1460.—, Losy tureckie 111.50, Ruble 252.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie silne.
Berlin, 23 grudnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 212.10, Disconto Commandit 189.75.
Uspokojenie silne.

Wiedeń, 23 grudnia. (Giełda zbożowa).
Pszonica na wiosnę 7.86 do 7.87, w rękna maj-cza — do —, Zyto na wiosnę 7.— do 7.01, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, Kukurudza na maj-czerwiec 0.— do 0.—, Owies na wiosnę 6.50 do 6.51, Rzepak na styczeń-luty 0.— do 0.—, na sierpień-wrzesień 0.— do 0.—.
Uspokojenie spokojne.
Pogoda piękna.

Budapeszt, 23 grudnia. Pszenica na kwiecień od 7.78 do 7.77, Zyto na kwiecień 6.74 do 6.75, Owies na kwiecień 6.21 do 6.22, Kukurudza na maj od 5.77 do 5.78, Rzepak na sierpień od 11.80 do 11.80.
Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Uspokojenie spokojne.
Wypogadza się.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

11498

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. południu, przy ul. Zimorowicza 1, 5 10994

Dr. Teofil Zalewski

11333

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Dr. Ignacy Klarfeld

lekarz chorób nosa, gardła i płuc, ordynuje od g. 3-5 Lwów, Pasaż Hausmana 8. 11575

Lekarz dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 11833

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 11987

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelnie miejsce.

Reprezentacja we Lwowie: ulica Jagiellońska 7. 10124 10—1

Apotheker Neumeier's Asthma-Pulver
ohne Papier, Cigarillos

11195

Przez lekarzy polecony
Od lat wypróbowany
Skuteczny.

nie udzie
la się
płucem.

Do nabycia:

w aptece Szymona Haya, Lwów

Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
Karton Cigarillo Kor. 2.

Aptekarz Neumeier, Frankfurt a. M.

Najpiękniejszy i najużyteczniejszy

Podarunek

5214

na Gwiazdkę!

Pudełko najlepszego mydła toaletowego

Imci Pana

Zabłockiego

w różnych zapachach.

3 mydełka wraz z ozdobnym pudełkiem

3 korony.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i magazynach. SKŁAD HURTOWNY:

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“
Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

„OJCZYŻNA“

pismo tygodniowe ilustrowane

dla ludu miejskiego i wiejskiego.

Wychodzić będzie od Nowego Roku we Lwowie, z bezpłatnymi dodatkami miesięcznymi w formie książkowym.

Każdy numer „OJCZYŻNY“ mieć będzie 12 str.
Przedpłata wynosi:

W Galicji: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.

W państwie niemieckiem rocznie 5 marek, półrocznie 2 marki 50 fenigów, kwartalnie 1 markę 25 fenigów.

W innych krajach Europy rocznie 6 franków.
W Stanach Zjednoczonych 1 dollar 20 centów, — w Brazylii 5 milreisów.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 22 grudnia.

Słabsze ostatnimi dniami usposobienie tutejszego targu zdołało się pod koniec tygodnia ustalić i nabrać nieco większej pewności z uwagi na pomyślniejszy zwrot w położeniu politycznym. Tak przynajmniej zapatruje się tutejszy targ, biorąc za podstawę ostatnie przemówienie węgierskiego prezydenta ministrów, który zapewnił, że o stanie sprawy ugodowej i taryfowej udzieli ostatecznych wyjaśnień zaraz po skończeniu przerwy świątecznej. Ze wyjaśnienia te muszą być dodatnie i pozytywne, to nie może dla targu ulegać wątpliwości, gdyż w przeciwnym razie nie potrzebowalby prezydent odsyłać Sejmu węgierskiego do czasu poświątecznego, lecz z miejsca oświadczyby, jak to zresztą tyle razy czynił, że nie jest w możności udzielić bliższych wyjaśnień. Można więc ze stanowiska spekulacji przyjąć za pewne, że w sprawie ugodowej i taryfowej doszło do zupełnego porozumienia między obydwojema rządami i że rozsiewane na ten temat pogłoski o dymisjach ministeryalnych są zupełnie bezpodstawne.

Na razie wystarczy to targowi żyjącemu, a raczej vegetującemu obecnie z dnia na dzień; na to zaś oglądać się, czy parlamenty układy rządów zatwierdzą, ma targ dość czasu tem bardziej, że gdyby chciał odnośną nadzieję już teraz eskontować, brakłoby mu później bardzo doniosłego momentu spekulacyjnego, nadającego się do obrotów w najzręczniejszym kierunku.

Przerwa świąteczna i koniec roku powstrzymują również spekulację, która chciałaby dni te przeżyć we względnie spokojnym. Lepiej więc, że obecna speculacja targowa pozostanie teraz tylko pewną, na dalsze jej rozwinięcie będzie aż nadto sposobności po Nowym roku.

Z przysięgającego się zwrotu, o ile stosunki pójdą normalnym torem, mogą jednak wcale niewiele skorzystać akcje transportowe, na które względy polityczne w obecnej konstelacji działać nie potrafią, gdyż muszą ustąpić miejsca innym dla tego rodzaju efektów daleko więcej doniosłym.

Chodzi mianowicie tutejszej spekulacji o silne a prawdopodobnie wcale ujemne refleksy, jakie dla ruchu frachtowego wynikną z następstw wprowadzenia w życie brukselskiej konwencji cukrowej oraz nowej wysoko ochronnej niemieckiej taryfy cłowej. W pierwszym rzędzie ucierpi uprzywilejowana kolej państwowa, dla której ruch frachtowy w artykułach produkcji cukru oraz eksport chmielu i jęczmienia stanowi niezwykle ważną rubrykę. Także wszelkie inne linie kolejowe czeskie mogą wiele uciepieć w skutek zmiany warunków eksportowych, ale względem te odnoszą się zawsze jeszcze tylko do przyszłości i nie potrzebują koniecznie w tym rozmiarze decydować jak to sobie wyobraża spekulacja już teraz. Ale takie już jest położenie osłabionego i zdenerwowanego targu, że ujemne względy, chociaż nadejść mające dopiero po względnie dłuższym upływie czasu, eskontuje już z góry i w jak najnieprzychylniejszym ocenieniu, dodatnim zaś nie przypisuje bądź żadnego wpływu, bądź też dopiero wtedy, gdy aktualność ich stanie się bezprzedmiotową.

Dla efektów bankowych na razie takich momentów niema i każdy z banków może już dziś snadnie ocenić, jaki jest wynik czynności za rok bieżący. Jednym z najskromniejszych będzie ten banku austro-węgierskiego, który według obiegających tu wieści rozda za bieżący rok najwyżej czteroprocentową dywidendę a więc najniższą od czasu

swego założenia. Lepiej sytuowane będą banki wchodzące w skład grupy rotszyldowskiej, mianowicie austriacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, węgierski bank kredytowy i austriacki zakład kredytowy ziemski, którym w razie większego zapotrzebowania, służy do dyspozycji zysk osiągnięty z miliardowej konwersji węgierskich walorów państwowych. Tak zwane banki średnie pozostaną prawdopodobnie przy ostatnich wymiarach dywidendowych, z wyjątkiem chyba Länderbanku, któremu da się odczuć milionowa defraudacja Jellinka. Taksacje dywidendowe zwykle o tym czasie nie zajmują jednak dotąd tutejszego targu, który nie ma właściwej możliwości do klasowania samych efektów a co dopiero dywidend tychże.

W dziale walorów lokalnych ruch był bardzo nieznaczny, a różnice kursowe takie same; odporniejsze zachowanie się efektów żelaznych opierało się na fakcie układu kartelowego i nadziejach na dodatnie następstwa, jakie stąd dla uregulowania cen wyniknąć mogą. Trzeba tylko żeby nastąpiła stosowna regulacja konstelacji handlowej, gdyż bez niej najlepszy nawet kartel nie potrafi niczego zdziałać. Większą uwagę zwracano także na akcje cementowe, pomimo doniesień, że kwestyi układu kartelowego wcale jeszcze za ostatecznie załatwioną uważać nie można. Tak samo wątpliwą przedstawia się sprawa umowy subwencyjnej dla czysto lokalnego efektu, jakim są akcje żeglugi parowej na Dunaju; wcale niepomysłną jest mianowicie ta okoliczność, że rok 1902 już się kończy, a z nim razem i właściwy termin do podjęcia subwencji za bieżący rok. Twierdzą, że ostateczna konferencja z rządem odbędzie się zaraz po świątach, tak, że w razie osiągnięcia porozumienia może decyzyja zapasć jeszcze przed nowym rokiem. Walory tureckie pozostały prawie niezmiennione z lekką tendencją ku poprawie; panujące jednak stosunki w Macedonii nie są ale tego rodzaju, aby do operacji w tureckich walorach zbytnio zachęcić mogły.

Renty i papiery stałe oprocentowane były dość ożywione, ale wysokich już notowań dalej poprawić nie mogły; obroty jakkolwiek dość liczne, były bowiem w rozmiarach nie tak znaczne, aby stanowczo na kurs wpłynąć mogły.

Giełda berlińska zachowała w ogólności niezmiennione tak tendencję, jak i kursa. Chwilowo dało się spostrzedz osłabienie w walorach bankowych wskutek wykrycia defraudacji w pierwszorzędym banku darmsztackim.

Zdefraudowana kwota nie dochodziła nawet miliona marek, nie była więc znaczną, ale wrażenie było tem większe, że fakt przeniewierzenia datował się od bardzo długiego czasu i rzuca tem samem niekorzystne światło na stosunki kontroli w instytucjach bankowych.

Montany pozostały przy swych poprzednich notowaniach, wrażenie sprawiły jednak trochę lepsze, gdyż zaczyna przeważać zdanie, że chwile przełomowe już minęły. Byłoby to więc nastaniem momentu ujemnego, koniecznym zaś dla wyrobienia kierunku bardziej dodatniego byłoby zajęcie momentów wręcz korzystnych, których jednak dopiero po nowym roku spodziewać się można.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 22 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.— do 8:20. Pszenica nowa od 7:75 do 8.— Zyto gotowe od 6:60 do 6:75. Zyto natier od 6:40 do 6:50. Owies obrotowy gotowy od 6:25 do 6:50. Owies obrotowy na termin od 6.— do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browarniany 5:80 do 6:25. Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka 8:40 do 8:75. Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7:50 do 1:50. Wyka 5:50 do 6.—. Bobik 5:60 do 5:90. Hreczka 0.— do 0.—. Kukur-

rudza nowa 6:20 do 6:40. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 65.— do 76.—. Konieczyna biała od 75.— do 125.—. Konieczyna szwedzka 65.— do 95.—. Tymotka 25.— do 32.—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15:50 do 15:75. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8:50 do 8:75. Usposobienie stałe dobre, ceny pszenicy atole lokalne. Koniecz w celnej jakości mniej zaofiarowany.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 23 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 3742 sztuk, z tego z Galicyi 477, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 1/3 korony.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 35.

Galicyjskich wołów sprzedano 200 sztuk po 52 do 64; 200 po 65 do 73; 58 po 74 do 76; 7 po 74 do 76 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 70, krowy podtuczone po 52 do 64. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za cennik metryczny żywej wagi.

SPORT.

Z cyklistyki.

50.000 franków za udział w dziesięciu biegach w Australii otrzyma Major Taylor. Wcale przyzwoite honorarium, którego nawet niejedyn z bajecznie drogo opłacanych jockeyów może pozazdrościć murzynowi. Po spełnieniu swoich zobowiązań w Australii przybędzie Major Taylor do Francji.

Z różnych sportów:

Monarcha arcy-sportsman. Paryskie mu pismu sportowemu *Velo* donoszą z Tarynu: „Przed kilku tygodniami, kiedy Wiktor Emanuel III. odbywał wycieczkę na swoim yachcie w okolicy wyspy Monte Christo, dano mu znać o zbliżającym się rozwiązaniu królowej Heleny. Król kazał natychmiast skierować yacht ku małemu portowi Laurento, gdzie oczekiwał na niego samochód. Morze było wówczas bardzo wzburzone i w dość znacznej jeszcze odległości od brzegu zorientował się dostojny sportsman, że niepodobna mu będzie wylądować. Nie namyślając się więc długo, skoczył do morza i wpław przebył dzielącą go od brzegu przestrzeń. Osoby z otoczenia królewskiego utrzymują, że gdyby nie szybka decyzyja monarchy, to nie byłby zdążył do Kwirynatu na chwilę przyjścia na świat księżniczki Mafaldy“.

Kącik humorystyczny.

— Pokątny doradca: Musiał się panu przecie coś stać przy tem zderzeniu pociągów!
— Pasażer: Nie! nie zgola.
— Doradca: Ale pan uczył wstrząśnienie?
— Pasażer: Tak — uculem.
— Doradca: A widzi pan! i z powodu tego osiwiał pan.
— Pasażer: Kiedy ja jestem lisy.
— Doradca: No, ale gdyby pan nie był lisy, to by pan osiwiał; wytaczamy proces!

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

90

C. H. AUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Dokończenie)

— A ja zostałem samotny, opuszczony! Czyżby nie było lepiej zamknąć się w klasztorze?

— Twoje powołanie jest inne, mój synu — rzekł ojciec Wincenty. Dlaczego nie złożyłeś zwłok na ziemi?

— Ponieważ chciałbym ją przenieść do kraju. Nie pozwól kościom moim spoczywać na obcej ziemi — prosiła. — W Krakowie, nad brzegiem Wisły pragnę leżeć obok siostry mojej, zastąpiła przecież na grób w ojezyźnie.

Czernim, dowiedziawszy się o śmierci Leontyny, przyjechał także, współczując serdecznie boleści siostrzeńca.

Gdy się Wojciech uspokoił nieco, wyprawił się ojciec Wincenty do kraju, do swojego klasztoru, gdzie pozwolono mu w spokoju spędzić resztę żywota. Lecz niedługo tego było; pewnego razu znaleziono go, zamordowanego na ustronnej ścieżce w lesie. Smutek ogarnął okolicznych mieszkańców, gdyż był im prawdziwym przyjacielem i opiekunem. Wkrótce

poczęły krążyć legendy o nim, jako o świętym i po dziś dzień opowiada sobie jeszcze lud o cudach, które miały się ukazywać nad jego grobem.

Ciało Leontyny sprowadzono rzeczywiście do Krakowa i złożono obok zwłok Aleksandry.

Z listu otrzymanego z kraju dowiedział się Wojciech, że Emilia poślubiła Zeltnera, który został pułkownikiem rosyjskiego pułku. W tym samym liście donoszono mu, że zmieniła się zupełnie, stała się cichą, lubującą się w samotności, a piękność jej przekwitła zupełnie.

W jakiś czas potem napisała ona sama, ofiarowując się pogodzić syna z ojcem. O małżeństwie swoim wspominała z całkowitą obojętnością, że nie jest szczęśliwe.

— W piersiach moich drży ustawicznie tajemna jakaś trwoga — tak kończył się list — która wypędza mnie z świetnych salonów, gdzie dawniej czułam się tak szczęśliwą. Najmilsze mi są chwile spędzone zdale od mego męża, rubasznosc jego odstrasza mnie coraz bardziej i najchętniej poszłabym za przykładem jego pierwszej żony, która w klasztorze znalazła przed nim ucieczkę.

Wojciech odpisał jej bardzo uprzejmie, podziękował za dobroć, ale zarazem oświadczył, że w żaden sposób nie może wrócić na warunkach, jakie mu postawił ojciec.

Czytając list Emilii w obecności wujka, dał mu go odczytać z uwagą.

— Ciekawym, co też wpłynąć mogło na nią, iż rada porzucić świat, który tak kochała?

— Szczęśliwy, kto ma czyste sumienie! — odparł Czernim.

W tym czasie dostał się wreszcie strażnik Iwan za wszystkie swoje sprawki w ręce sprawiedliwości. W śledztwie wykazało się też, że on był zabójcą ojca Wincentego. Tłumaczył się on wprawdzie, że uczynił to za namową i rozkazem Zeltnera, mimo to znalazł się śmierć pod batogiem. Ale i Zeltnera dosięgło ramię sprawiedliwości. Ściągnawszy swoją gwałtownością nielaskę jakiegos wielkiego dygnitarza, został przez tegoż pociągnięty do odpowiedzialności; przy rozprawie wyszły na jaw rozmaite jego zbrodnie, a między innymi zabójstwo księdza. Tym razem nie mogły go osłonić nawet wpływy starosty. Skazany na wygnanie nad brzegi Leny, spędził tam resztę marnego swego życia.

Po jego wygnaniu wykonała Emilia swój zamiar i mimo protestów ojca złożyła śluby zakonne w klasztorze Karmelitanek, w którym była ongiś zamkniętą.

Wojciech przeniósł się na stały pobyt do Szwajcaryi wraz z linikiem i małym tegoż uczniem. Oddawał się z zamiłowaniem pracy naukowej, a rodacy mogli zawsze liczyć na jego pomoc i radę, lecz nigdy nie chciał się podejmować roli rozjemcy w ich sporach.

Czernim, któremu rząd skonfiskował cały majątek, przyjął służbę w wojsku francuskim.

Stary hrabia Litowski żył jeszcze długo w swoim nowo odbudowanym pałacu, obsypywany zaszczytami, ale samotny.

Konkurs.

Rada miasta Budzanowa rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego, z roczną płacą 1000 kor., na razie na 3 lata. Warunki przyjęcia można w Urzędzie miejskim w Budzanowie przejrzeć. Termin do wnoszenia ewentualnych podań, oznacza się do dnia 31 grudnia 1902 r. 11956 3

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Na Gwiazdkę!**Praktyczne i gustowne podarki**

jako to: Nakrycia stołowe i deserowe, etażerki, koszyczki, cukierniczki, tace, serwisy na kawę i herbatę, kandelabry etc., z chińskiego srebra

poleca 11345

Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następ. B. Rösel

Lwów, ulica Hetmańska 2.

Wina z Maltozy (maltonowe)

army Svatek i S-ki w Pradze—Smichow, 851.



Przez naturalną fermentację, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego siodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i del. smak. 1/2 fl. 1 k. 60

Maltochin Malaga z maltozową chiną 1/2 fl. 1 k. 20.

China-Sher-y Shery z maltozową chiną 1/2 fl. 1 k. 20.

Malto-Condurango 1/2 fl. 1 k. 20.

Na składzie mają w **Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; skład apteczny J. Hanak i Spół., A. Reifer, Zopot i Spół.; H. Bartmański i S-ka; w **Przemyslu**: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie**: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp. 9410

Główną agencję na zachodnią Galicję ma mag. farm. M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią Galicję apteka S. Hay we Lwowie.

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Shery, Vermouth, Wyskok słodowy.

Odnaczone pierwszymi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli. Rok założenia 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

Apteka pod „Srebrnym Orłem”**ZYGMUNTA RUCKERA**

we Lwowie. 10026

Maść kaukaska na odmrożenie. Środek ten sporządzony wedle recepty polecanej i używanej ze znakomitą skutkiem w północnej Rosji i krajach syberyjskich, lecz w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia. Cena słoika 40 ct.

Tabaka mentolowa, wypróbowany środek przeciw katarowi Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwia nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo szybko od tej przykłej dolegliwości. Cena pudełka 25 centów.

Olej rybi w dwóch gatunkach: żółty, jednokrotnie destylowany, nadzwyczaj dodatnio działający przeciw zaflegmieniu, ostrości krwi, niedokrewności, skrofom itd., biały, przyjemniejszy od poprzedniego, dwukrotnie oczyszczony i destylowany. — Do nabycia w butelkach po 60 i 80 cent.

NA ŚWIĘTA!

prosimy żądać tylko

PIWO OŁOMUNIECKIE

„Prazdrój” — z browaru

Mieszczańskiego w Ołomuńcu

w kolorze i smaku

zupełnie podobne do pilzneńskiego.

Wszędzie do nabycia!

Ostrzeżenie! Z powodu naśladowstwa naszej marki, każda flaszką zaopatrzona w czerwoną banderolę z napisem naszej firmy (11357)

MAKS WIXEL i SYN

ul. Krakowska 14. — Telefon nr. 97.

**NA ŚWIĘTA**

poleca znany z taniości handel korzenny i główny skład

Masio Jaja i Ser

po najtańszych cenach,

Rubin Buchstab

ulica Krakowska liczb. 25

11805 3—1

Nowości**Towarzystwa Wydawniczego**

we Lwowie, ulica Mochnackiego I. 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki, II. wydan. uzupełnione, kor. 1:20.

H. Ceysingerówna. Duchy-zórawie, fantazyje i obrazki, cena kor. 3.

F. Chwalibóg. Humoreski, kor. 1:80.

J. K. Kisielewski. O teatrze japońskim, kor. 1:50.

Sonata, dramat, kor. 3.

Z. Miłkowski. Sprawa ruska wobec sprawy polskiej, cena kor. 1:20.

Wł. Orkan. W rozstokach, 2 tomy kor. 5.

J. L. Popławski. Życie i czyny pułkownika Miłkowskiego (T. T. Jeża) hal. 50.

A. Potocki. M. Konopnicka, kor. 1:50.

Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach, kor. 1:20.

Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. k. 4:40.

S. Witkiewicz. Bagno, kor. 1.

J. Żukawski. Na srebrnym globie. powieść fantastyczno naukowa z ilustracjami (w druku).

Ceruje

teraz tylko wielokrotnie przemianowaną, w wielu pensjonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele stowarzyszeń kobiecych polecaną

autom. maszyną do cerowania i tkania

„rapid”

gdyż jest to tylko zajmująca zabawą tym aparatem cerowanie wszelkich w gospodarstwie pończoch, lnianych rzeczy i t. d. nie tylko szybko, lecz bardzo pięknie, równo, jak nowe. Każda uczennica może tym, zupełnie samodzielnym aparatem (zadana część maszyny do szycia) pięknie cerować. Cena za aparat tylko k. 4 za poprzedniem nadesłaniem k. 4:40 franco. Zaliczka k. 4:70. Wysyłka przez firmę: 9582



M. Feith, Wiedeń, VI. Mariahilferstr. 45.

NAJPRAKTYCZNIJSZE**Podarki dla Pań**

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

ulica Halicka 20. Lwów plac Halicki 3.

Tasiki**Żaboty**

Jorebki B o a jedwabne

słynne ze swej dobroci.

Rękawiczki „Diana”

Szaliki koronkowe i gazowe

Wachlarze z piór strusich i fantazyjne

Kapruzy teatralne

Perfumerye

w ozdobnych kasetkach

Bluzki i halki

jedwabne i sukienne

Wodę kolońską

Kołnierze koronkowe

Nowości!

Pończochy

w szpilkach i grzebniakach do włosów

Parasole

11271

Gorsety

Ceny jak najniższe!

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczę zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję po tysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 9830

Podarki na Gwiazdkę!

Huragan, powieść histor. W. Gąsiorowskiego, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7:80.

Większość, powieść współczesna A. Gruszeckiego. 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2:60.

Ugodowcy, powieść współczesna Wiesława Sclavusa, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3:60.

Szczęście w małżeństwie Marcellego Prévosta, tłumaczyła Anastazy Swiderska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.

Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3. w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4:80.

Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł, najslawniejszych malarzy szkół: florenckiej, weneckiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał Adam Kaczurba w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.

Nabywać można w „Administracji Słowa Polskiego” we Lwowie przy ulicy Chorażczyzny 17—19.

Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ We LWOWIE ul. Akademicka I. 4.

W Dzień Bożego Narodzenia

Kolędy, zebrał Franciszek Barański. — Cena kor. 2, w oprawie kor. 2:60, z przesyłką o 60 halerzy więcej.

Część I. Nuty (śpiew z akompaniamentem fortepianu w łatwym układzie) 80 stron. obejmuje muzykę do 56 melodij.

Część II. Słowa 86 stron. — Tekst do 68 kolęd.

Spis kolęd: Anioł pasterzom mówił. —

W żłobie leży. — Bóg się rodzi. — Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi. — Bóg w Trójcy świętej uczynił w niebie. — Bóg się rodzi, moc truchleje. — Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi. — Jezusa narodzonego wszyscy witajmy. — Pójdźmy wszyscy do stajenki. — W dzień Bożego Narodzenia. — Przybieżeli do Betlejem pasterze. — Zagrzmią, runęła. — Gruchnęła, gruchnęła. — Północ już była, Na kopie siana. — Dnia jednego o północy. — Hola, hola, bracia mili. — Z narodzenia Pana dziś dzień wesoly. — Z dalekiego Wschodu jadą Królowie. — Hej w dzień narodzenia. — Mości gospodarzu. —

Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie. — Mędry światła Monarchowie. — Lulajże Jezuniu moja perelko. — A cóż to ja widzę Jezuniu mały. — Gdy się Chrystus rodzi. — Przybieżeli do Betlejem pasterze. — Narodził się Jezus Chrystus. — A cóż z tą dzieciną. — Narodził się w stajni. — Ach witajże pożądana. — Do Betlejem pełni radości. — Śliczna Paniątka Jezusa zrodziła. — Pasterze mili. — Christus, Christus natus est nobis. — Pastuszkowie ze snu powstałi. — Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni. — Nowy rok bieży. — Witajże, witaj, dziś narodził. — Bóg się z panny narodził. — Ach ubogi w żłobie. — Dzisiaj w Betlejem. — Jezus

Malusieńki. — Dziecię Bóg malenki. — Przyskoceż ja do tej szopy z cicha. — Cztery lata zawszem pasał. — Gwiazdka złota promienista. — O gwiazdka Betlejemka. — Pasterze bieżeli. — Radujcie się bracia mili. — Witaj Synu najśliczniejszy. — Trzej królowie, monarchowie. — Anielski chór pasterzom. — A wczora, z wczora. — Cóż to proszę za nowina. — Mizerna cicha. — Wesolą nowinę bracia słuchajcie w pole pasterze zaszli. — Mesyjasz przyszedł na świat prawdziwy. — O gwiazdeczko coś świeciła. — Przy onej górze. — Tryumfy króla niebieskiego. — W tej kolędzie kto tam będzie. — Hola, hola, pasterze z pola. — Kaczka pstra. 8526

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadaje Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach dziennikowych i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niem.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych

ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego

języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospekt

gratis i franco.

11338 13-0

Do karnawału wyuczę pod

gwarancją tańców salo-

nowych. Ormiańska 4. R. No-

wicki.

11471 10-9

Urząd. konces. międzynar.

weterynaryjny

Instytut informacyjny

Wiedeń, Vorlaufstrasse 4.

Inform. źródeł sprow. wprost

pole. zbytu, stan pomorów i

id. Rada i interwencja. Pro-

szę żądać gratis prospekt.

7480 12-

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Starszy konceptant (kato-

lik) poszukuje zajęcia w

kancelarii adwokackiej w

miasteczku bliskim stacyi kolei

podkarpackiej. Bliższą wiadomo-

ść pod hasłem „Praca”

poste rest. Krosno.

11915 3-3

Ogrodnik młody, żonaty,

posiada chlubne świade-

ctwa, poszukuje posady od 1

stycznia. Zgłoszenia „Ogrodnik,

Aksmanice p. Niżankowice”.

11950 2-2

Sluchacz farmacji w II-gim

roku poszukuje zastępstwa.

Wiadomość: Dr Seidler, Dra-

czynetz, Bukowina

11964 1

Fotograf-retuszer negaty-

wy i pozytywowy, obzna-

jomiony ze zdjęć, wycina i

ciemnia, poszukuje posady od 1-go

stycznia. Łaskawe zgłoszenia

pod „Fotograf”. Administracja

„Słowa Polskiego”.

11970 6-2

Magister farmacji poszu-

kuje zastępstwa. Zgło-

szczenia pod „O” Administracja

„Słowa”.

11980 2-1

200 koron ofiaruję za wy-

robienie posady egz-

maszynisty lub do światła elek-

trycz. posiadam chlubne świade-

ctwa wczwól. Ślusarza me-

chanika. Zgłoszenia pod „Me-

chanik” Adm. „Słowa”.

11981 1

Lepsza panna Izraelitka po-

szukuje umieszczenia jako

podpora gospodyni Neuberg-

Jarostaw.

11700 3-2

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Praktykant znajdzie ko-

rzystną posadę w aptece.

Z jednoroczną odbył prakty-

kę mają pierwszeństwo. Wia-

domości udzieli z grzeczności

p. Kelhoffer mag. farmacji w

Jarostawiu.

11706 3-2

Sluchacz farmacji poszu-

kuje zastępstwa na czas dłu-

ższy. Adres: „Adiorem” Lwów,

Uniwersytet.

11940 3-2

Poszukiwany jest zdolny

administrator większego

interesu propinacyjnego, mo-

gący ewentualnie objąć ten

interes na własny rachunek.

Wymagana jest jako gwaran-

cja kaucja w papierach lub

hipoteczna. Do zgłoszenia na-

leży dołączyć krótkie curri-

culum vitae. Oferty należy adre-

sować „W. W.” do Administ.

„Słowa Polskiego”.

11986 3

Ważne dla lekarzy. W mi-

asteczku Galicji wscho-

dniej lekarz katolik poszuki-

wany. — Stale dochód roczny

1.000 koron. Zgłoszenia do 10

stycznia 1903 r. Wiadomość

w biurze Płonna.

11997 3-1

Buchalter biegły w kores-

pondencji niemieckiej o-

raz księzkownianu znajduje sta-

łe zajęcia w godzinach nau-
dogodnych lub wieczornych. Pier-

wszeństwo dla znających han-

del niemiecki. „Merkury” Ad-

ministracja „Słowa Polskiego”.

11830 3-2

Kupno i sprzedaż.

Kolosalny transport

ostatnich nowości

w KRAWATACH

MAISON de CRAVATES

Lwów, plac Halicki 1. 2.

naprzeciw

BANKU HIPOTECZNEGO

Bielizna, oraz wszelkie

nowości dla panów po naj-

niższych cenach.

11206

Jedyna we Lwowie specyal-
na pracownia kołder i ma-
teraców Józefa Schustera —
Lwów, Kopernika 5, — poleca
materace wiosenne 3 podu-
szki po złr. 12 50, 14, 16, 18,
20, 22, 24, 26, 28, 30. Matera-
ce z morskiej rośliny po 6, 7,
8 zł. Sienniki zwykłe i sprę-
żynowe poduszki prześciera-
dła, koce itp. 11217 b ?

Miód pszczołny (patoki)
prawdziwy pod
gwarancją wysyłam w 5 kg.
blaszankach po 6 koron ophi-
tnie za pobraniem pocztowem
J. Mencer w Mikulińcach.
10229 50

Fortepiany w największym
wyborze jak zawsze w
składzie fortepianów J. Mussil
przedtem J. Balke we Lwowie
przy ul. Karola Ludwika 7.
11217 20-15

5 centowa Biblioteka senza-
cyjnych powieści i roman-
sów tylko 20 cent. miesięcznie
z przesyłką — Każdej nie-
dziej wychodzi jeden zeszyt
objętości 3 ark. druku (48 str.)
Obejmuje drukujemy głośną po-
wieść p. t. „Tajemnice Londynu”.
— Prenumeratę można
nadsyłać wprost do drukarni
Z. Golliba, Lwów. 10324 ?

Tanio

Ubrania trwałe elegancie, ku-

puje się tylko u firmy:

JÓZEF KÖRNER

we Lwowie Jagiellońska 4.

Palta zimowe od 12 zł.

Ubrania zimowe od 10 „

Ulster zimowe od 10 „

Spodnie zimowe od 3 „

11372 10-9

Jabłka krajowe w różnych

odmianach lub mieszane

5 klg. kor. 1 50, 2- „ 2 50 i

3- „ z odstawa do domu, jak

również jarzyny dostarcza

w każdej ilości E. Juhl, W.

Bielski i Spka. Lwów, Hetmań-

ska 1. 8. Hotel Victoria.

11649 10-7

Akcynja garbarnia w Rze-

szowie podaje do wiadomo-

ści P. T. Przedsiębiorcom

wiertniczym, że z powodu li-

kwidacji sprzedaje pasy pe-

dowe 30 cm. szerokie po ce-

nach niższych. — 11735 14-9

Na święta!

funt najwyborniejszych cukrów

deserowych 1 zł. 20 ct. — Bon-

bonierki, koszyczki i kartona-

ry w olbrzymim wyborze. —

Czekolada do ciast po 70 cent.

80 i 1 złr. Masa migdałowa do

przekładania ciast 80 cent. —

Wielki wybór figurek i cukrów

ozdobnych do ubierania drze-

wek poleca H. Treter, parowa

fabryka czekolady, Lwów, ul.

Kopernika 1. 3. 11733 6-5

Na święta poleca soki, mar-

malady, konfitury, wodę

kolońską. M. Czekońska, Czor-

tków. 11733 5-4

Za koronę 5.000 snów tłu-

maczy kalendarz i sennik

na rok 1903 z ilustracjami na

loteryę. Adres: „A. B. M.” Dru-

karula, Lwów, Kopernika 9.

11856 10-3

Orzechy, setka 20 ct. Ulica

Jabłonowskich 9.

11960 2-2

Sanie zgrabne do sprzeda-

nia, fajeton nowy półkry-

ty na pół oliwowych osiach do

sprzedania — pracownia po-

wozów Chauera, Lwów, Pań-

ska 12. 11979 2-1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Zamieniam majątek na ka-
mienicę za pośrednictwem
Izby załatwień plac Dąbrow-
skiego 5. Mójtek obok Lwo-
wa, przy gościńcu i kolei,
wartość 240.000 koron.
11672 5-4

Korzystny sklep korzenny
tanie do sprzedania. Wia-
domości udzieli p. Michał Ku-
czabinski, Czarneckiego 1. 2.
11853 3-3

10.000 koron pożyczki
na 8 pr. udzie-
le na lat kilka na drugą hipo-
tekę większej realności lwow-
skiej, niedaleko śródmieścia
położonej. Adres p-r. Lwów,
„Realność”. 11939 1

Rzadka sposobność! sprze-
dam tanio willę bardzo
solidnie wybudowaną w naj-
piękniejszej dzielnicy blisko
tramwaju elektrycznego. Go-
tówka potrzebna 8000 zł. Po-
średnictwo wykluczone. Wia-
domości udzieli z grzeczności
dr. Lubinger, Jagiellońska 24.
11978 2-1

Sprzedam lub zamienię na
folwark — kamienicę po-
łożoną śródmieściu (8 lat wol-
nych). Wiadomości udziela ka-
ncelaryja adwokata dra Westre-
cha we Lwowie ul. Kościuszki
1 5. 11977 5-1

Mieszkania i sklepy.

Pokoje z całym utrzymaniem
do najęcia. Ossoliń-
skich 11, parter lewy.
11974 3-1

Umeblowany pokój kawa-
lerski zaraz do wynajęcia.
Ul. Ormiańska 28, I. p.
11993 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

zastarzane, obajga pięci
choroby skorne i kobiece,
osłabienie na tle nerasthenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
7063

Poleca się najlepszy spe-
cjalny Magazyn herba-
ty i kawy po najniższych
cenach MARKUSA PARNESA
Lwów, ulica Jagiellońska 15.
Cenniki na żądanie wysyłam
gratis i franco. 6018

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitą
dobroci Pasaż Hausmana nr. 3
8696 50 -

Jakażół i wszelkie błędy
wymowy leczy Bardach,
szkoła głuchoniemych. Kotlar-
ska. 11991 2-1

M. Bratmeier w Czort-
kowie utrzymuje
skład trumien metalowych naj-
lepszego wyrobu i sprzedaje
po cenach bardzo przystępnych
11996 3-1

Bazar kwiatowy

Sykstuska 1. 28.

poleca cięte kwiaty codziennie
świeże, bukiety i bukietki ślu-
bne i karnawałowe, wieniec
pogrzebowe najtaniej. Wysyłka
na prowincję. -9841

Najlepsze hygieniczne wy-
roby gumowe i rybne po-
leca do celów sanitarnych naj-
tańsza drogueryja Menkesa —
Lwów, Kazimierzowska 19.
11573

F. Kornecki i Spka we
Lwowie Teatralna 1. 7.
vis-a-vis Katedry, poleca naj-
gładką nader tanio jedwab-
ne, wełniane, flanelę, barcha-
ny, pledziki, chustki itp.
11650 6

Nowości

WODA KOŁOŃSKA

Zofia Anna Gozdawa,
wysyła M. Czekońska, Czor-
tków. We Lwowie dostać mo-
żna w magazynie WP Ligezi
i Górski, A. Przyłbicki, Alfred
Dzikowski. 11634

Wyborna kawa 1/2 kilo 60
i 70, ct. „Stryasz” ul. 3
Maja 1. 2, Lwów. 10353

Elektryczne!

Latarki kieszonkowe 5 kor.
Oświetlenie domowe
kompletne 14 kor.
Zapalniczki cygar 12 kor.
Elektromotorki po-
cząwszy od 5 kor.
Elementy „Greneta”
do motorków 4 kor.

E. Hausman,

Lwów, Pasaż Hausmana.

11866 6-4

Główny skład

ulepszonych fonografów.

Wielki wybór wałków

poleca J. MASCHLER,

Jagiellońska 11a

I-sze piętro.

